

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Studenci całego świata podpiszą

Apel Światowej Rady Pokoju

PRAGA. (PAP). W Pradze odbyło się rozszerzone posiedzenie sekretariatu Międzynarodowego Związku Studentów (MZS), z udziałem przedstawicieli narodowych organizacji studenckich.

Sekretariat wzywa młodzież akademicką do tworzenia na wszystkich wydziałach wyższych uczelni komitetów obrońców pokoju, do organizowania konferencji, zebrań i dyskusji na temat działalności w obronie pokoju. Studenci z całego świata — głosi na zakończenie oświadczenie — mobilizujcie wszystkie wasze siły, aby każdy student podpisał Apel Światowej Rady Pokoju.

GŁOS KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 139 (770)

KOSZALIN, WTOREK 22 MAJA 1951 r.

ROK III

Nowe, wielkie perspektywy Ziemi Odzyskanych

Z rozmowy tow. wicepremiera Hilarego Minca z korespondentami robotniczymi i chłopskimi na przyjęciu w Belwederze

PODCZAS sobotniego przyjęcia 19 czołowych korespondentów robotniczych i chłopskich u Prezydenta Bieruta, po uroczystym udekorowaniu odznaczonych, Prezydent i członkowie Rządu nawiązali ożywioną rozmowę z korespondentami na różne tematy gospodarcze, oświatowe i społeczne. Poruszono sprawy dotyczące rozwoju współzawodnictwa pracy i wynalazczości w przemyśle, dalszego rozwoju kontraktacji w rolnictwie, kształcenia kadr młodej inteligencji, roli prasy zarówno pod względem wychowawczym jak i organizacyjnym.

Gdy padło kilka uwag i zapytań na temat dotychczasowego i dalszego rozwoju gospodarczego naszych Ziemi Zachodnich, tow. Minc, w obszerniejszej odpowiedzi podzielił się z zebranymi paroma uwagami na temat planów i zamierzeń gospodarczych na tych terenach Polski.

Wielka praca, jakiej dokonano w minionych sześciu latach — przede wszystkim nad odbudową i rozbudową przemysłu tych Ziemi i nad rozwojem rolnictwa — nie jest bynajmniej zakończona. Uprzemysłowienie i rozwój rolnictwa będzie dalej rosł — zarówno w tempie jak i w rozmiarach.

Zarówno na lata Planu 6-letniego, jak i na lata następne przewidziana jest odbudowa i budowa wielu nowych, potężnych obiektów przemysłowych.

Bardzo często chodzi tu o powstawanie całych nowych, nieznanych u nas dotąd gałęzi przemysłu. I tak np. na Dolnym Śląsku powstaje nowe zagłębie górnicze — zagłębie kopalń miedzi, którego rozwój winien pokryć nasze zapotrzebowania na ten surowiec. W związku z tym podjęto decyzję budowy na Dolnym Śląsku wielkiej huty miedzi, huty hutniczej od nowa, od podstaw. Prace rozpoczną się już wkrótce.

Na tym samym Dolnym Śląsku w Jeleniej Górze, rozpoczęliśmy już produkcję włókna syntetycznego. Fabryka ta stanie się niedługo bardzo ważnym obiektem.

Ogromne perspektywy rozwojowe stoją przed województwem opolskim. Utańczył się mniemanie, że to województwo rolnicze. A tymczasem już w ciągu najbliższych 2-3 lat województwo to nabierze wyraźnego przemysłowego charakteru. W Białymostku buduje się olbrzymie zakłady kokso-chemiczne. W Kędzierzynie rozpoczęły się prace nad budową wielkiej fabryki związków azotowych. W Raciborzu powstaje wielka fabryka kotłów, na opolszczyźnie powstaje również duży przemysł cementowy.

W SZCZECINIE PRZEWIDZIANA JEST DALSZA ROZBUDOWA PORTU NA WIELKĄ SKALĘ, RÓWNO CZĘŚNIE BUDOWAĆ SIĘ TAM BĘDZIE DWIE WIELKIE STOCZNIE, Z KTÓRYCH JEDNA STWORZONA BĘDZIE NA BAZIE OLBRYMIEJ NIEGDDYS, A ZNISZCZONEJ DOSZCZĘTNIE STOCZNI „WULKA”.

Inwestycje w naszym przemyśle stoczniowym będą poważnie przyspieszone w porównaniu z dawniejszymi zamierzeniami, nasz handel morski rozwija się bowiem coraz szybciej i potrzebuje coraz więcej statków.

Uprzemysłowienie obejmie wszystkie nasze zachodnie województwa. W takim np. woj. zielonogórskim, w Gorzowie powstaje wielka fabryka włókna syntetycznego.

Z tych kilku przykładowych widać, jak wielkie stoją przed nami zadania, jeśli chodzi o dalsze uprzemysłowienie Ziemi Odzyskanych. Równocześnie rozwijać się tam będzie dalej rolnictwo. I pod tym względem zrobiliśmy tam bardzo dużo, ale nie wszystkie gałęzi rolnictwa są już dostatecznie rozwinięte. Nie wszystkie możliwości dostatecznie wykorzystane. Dotyczy to w pierwszej mierze hodowli.

Trzeba będzie położyć jeszcze większy nacisk na rozwój hodowli na Ziemiach Odzyskanych, gdzie istnieją ku temu bardzo dobre warunki paszowe.

Dla wykonania tych wszystkich zadań potrzeba wiele pracy, wiele intensywniej pracy. **Potrzeba ludzi.** Dynamika rozwojowa ludności Ziemi Zachodnich jest olbrzymia. — Przyrost naturalny jest tu prawie dwa razy większy, niż na innych obszarach Polski. Fakt ten tłumaczy się w dużym stopniu dużą ilością młodych rodzin, młodych małżeństw. Rodzą się dzieci, które będą rosły, będą się przez lata kształciły. A na Ziemiach Odzyskanych trzeba będzie ludzi do pracy zaraz. Akcja osiedleńcza w tych obszarach jeszcze się nie skończyła. Trzeba będzie ludzi do przemysłu i do rolnictwa, do PGR-ów i do indywidualnej gospodarki rolnej. Takie możliwości osiedleńcze na Ziemiach Zachodnich są i dalsza akcja osiedleńcza, wymagająca wielkiego nakładu sił i organizacji, powinna dać dobre wyniki.

O tych wszystkich zagadnieniach mniej się ostatnio pisało. Mniej im miejsca poświęcała prasa. Być może, że miała mniej materiału, niż dawniej. Organizowaliśmy dawniej zjazdy gospodarcze Ziemi Odzyskanych i te zjazdy dawały duży oddźwięk, budziły wiele inicjatyw i pomysłów. Być może, że w tym roku, w związku z wielkimi zadaniami, jakie stoją przed Ziemią Odzyskaną i w zakresie uprzemysłowienia i w zakresie rozbudowy portów, i w zakresie rozwoju rolnictwa — w szczególności wzmoczenia hodowli i w zakresie kolejnych etapów akcji osiedleńczej — celowy będzie powrót do tej tradycji. Celowe będzie zorganizowanie znowu, w jednym z miast Ziemi Odzyskanych wielkiego zjazdu gospodarczego, na którym będzie się mówiło o problemach rolnictwa, przemysłu, o problemach transportu i rzemiosła — o wszystkich zagadnieniach związanych z szybkim rozwojem tych terenów.

Trzeba też, by nasi korespondenci pisali o Ziemiach Odzyskanych. By jeszcze silniej, jeszcze mocniej krytykowali błędy i niedociągnięcia, które zdarzają się w naszych urzędach.

Ziemię Odzyskaną, to wielką część naszego kraju, bogatą część Polski, w dużej mierze stanowiącą o naszym dalszym rozwoju o naszej rosnącej sile.

KAROL MALCUŻYŃSKI

Zakończenie I Ogólnoniemieckiego Kongresu Kultury

BERLIN (PAP). W Lipsku zakończył się pierwszy Ogólnoniemiecki Kongres Kultury, w którym uczestniczyło kilkuset wybitnych przedstawicieli literatury, sztuki i nauki z obu części Niemiec.

W manifestie do wszystkich intelektualistów w Niemczech Zachodnich i Wschodnich kongres podkreśla, że zachowanie jedności kulturalnej narodu niemieckiego stanowi doniosły przyczynek do dzieła przewyciężenia politycznego i gospodarczego rozbitcia Niemiec oraz do dzieła utrzymania pokoju. Uczestnicy kongresu domagają się swobodnej wymiany kultury między obu częściami Niemiec. **Wola nasza — głosi manifest — jest uczynić wszystko co jest w naszej mocy, aby utorować drogę do ponownego zjednoczenia Niemiec i zapewnić pokój naszemu narodowi.** Niemcy nie powinny nigdy znów stać się polem bitwy — oto nasze hasło.

W telegramie do rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej kongres dziękuje za wielkoduszne poparcie przy organizowaniu tej pierwszej po wojnie ogólnoniemieckiej narady kulturalnej. Uczestnicy kongresu wystosowali również telegram do rządu w Bonn, w którym wyrażają na-

dzieję, że rząd ten umożliwi kontynuowanie rozmów podjętych w Lipsku — na obszarze Niemiec Zachodnich w lipcu br.

Metalowcy Solingen nie chcą pracować dla wojny

BERLIN PAP. Jak donosi agencja ADN, po oświadczeniu posła komunistycznego do Bundestagu w Bonn Rieschego na temat wznowienia w Solingen fabrykacji broni i po potwierdzeniu tego faktu przez jednego z przedstawicieli amerykańskich władz okupacyjnych, związek zawodowy metalowców w Solingen zażądał od władz miejskich zaprzestania produkcji materiałów wojennych.

Metalowcy domagają się, by przedsiębiorcy Solingen odmówili wykonywania wszelkich zamówień wojennych. Wzywają oni władze miejskie do przeobrażenia otwartego referendum ludowego przeciwko remilitaryzacji Niemiec i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami w 1951 roku.

Zjazd przewodniczących klubów techniki i racjonalizatorstwa w Katowicach

KATOWICE PAP. Głównym przedmiotem obrad przewodniczących klubów techniki i racjonalizacji Śląska było omówienie dotychczasowych osiągnięć i ustalenie wytycznych dalszej pracy.

W zjeździe uczestniczyli m. inn. przedstawiciele CRZZ, PKPG, NOT, naukowcy Politechniki Śląskiej i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz znani racjonalizatorzy, przodownicy pracy, m. inn. mistrz szybkich wytopów kowal z huty „Kościszko” i wielokrotny racjonalizator kop. „Prezydent” b. ślusarz Szmerek.

W pierwszym kwartale br. w przemyśle węglowym zgło-

szono ponad 1.100 wniosków racjonalizatorskich, których za stosowanie przyniesie w stosunku rocznym ponad 8 milionów 600 tys. zł.

W tym samym okresie w hutnictwie zgłoszono 824 wnioski, których realna wartość wyraża się kwotą 1.772 tys. zł.

W toku narady wskazywano wielokrotnie na konieczność szerokiej wymiany doświadczeń między klubami i wciągnięcia do pracy nowatorów kobiet i młodzieży.

Naradę zakończono uroczystym otwarciem pierwszego wojewódzkiego gabinetu techniczno-metodycznego.

Ludność województwa koszalińskiego bierze masowy udział w Plebiscycie Pokoju

Jak wynika z meldunków powiatowych i miejskich Komitetów Obrońców Pokoju większość mieszkańców podpisała już karty plebiscytowe.

W KOSZALINIE w dniu 20 bm. do Komitetów Blokowych zgłaszali się ci mieszkańcy miasta, którym zajęcia w dniu powszednim nie pozwoliły dotychczas wziąć udziału w Plebiscycie, jak kupcy prywatni, rzemieślnicy i gospodynie domowe.

Między innymi do Komitetu Nr 24 przybyli zbiorowo mieszkańcy sąsiednich domów w liczbie 42 osób, aby oddać swe głosy za pokojem. W dniu wczorajszym przybyli do Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju rolnicy Stanisław Rylik, Leon German i Jan Kurek, zamieszkał przy ul. Bolesława Bieruta, którym agitator, nie zastawszy ich w domu, nie doręczył dotąd karty plebiscytowej.

„Walczyłem z faszystami o niepodległość i pokój na szlaku od Lenina — do Berlina — powiedział ob. Kurek — i dzisiaj chcę walczyć o pokój oddając swój głos w Plebiscycie i podpisując produkcję rolną w moim gospodarstwie”.

W dniu 21 bm. w wielu zakładach pracy, w szkołach i w instytucjach oraz komitetach blokowych odbywały się akademie i masówki.

W powiecie CZŁUCHOWSKIM w ub. niedzielę odbywały się na wsi zebrania, poświęcone omówieniu znaczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju. W zebraniach tych wzięli masowy udział chłopcy, kobiety wiejskie i młodzież. Na zebraniach podejmowano liczne zobowiązania produkcyjne.

W powiecie WAŁECKIM do niedziel 20 bm. 98 proc. wszystkich dorosłych mieszkańców Wałcza i ludności wiejskiej wzięło udział w Plebiscycie. Narodowy Plebiscyt Pokoju podpisali wszyscy miejscowi księża w liczbie 15 i siostry zakonne w liczbie 53.

W ŚLUPSKU również w ciągu ub. niedziel licznie przybywali mieszkańcy aby podpisać karty plebiscytowe. W ciągu tego dnia w Plebiscycie wzięło udział ponad 5 tysięcy osób. Zbieranie podpisów dobiega końca.

W powiecie ŚLUPSKIM — w niedzielę 20 bm., chłopcy, kobiety wiejskie i starsza młodzież masowo pospieszyla do punktów plebiscytowych, aby udziałem w Narodowym Plebiscycie Pokoju zamianować wale wołki o pokój i poparcie dla żądania narodów całego świata zawarcia Paktu Po-

koju między 5-cio ma wielkimi mocarstwami. Do wieczora w niedzielę przytłaczająca większość mieszkańców wsi podpisała karty plebiscytowe.

W powiecie drawskim — w pierwszym powiecie całkowicie uśpódzielczonym — zbieranie podpisów na wsi rozpoczęło się w sobotę, a największe nasilenie Plebiscytu przy padło na ub. niedzielę. W ciągu tych dwóch dni olbrzymią większość mieszkańców wzięła udział w Plebiscycie.

W powiecie Szczecińskim — w gminach i gromadach odbywały się w ub. niedzielę akademie i imprezy artystyczne połączone z zabawami ludowymi. W imprezach tych wzięły udział robotnicze ekipy łączności z zakładów produkcyjnych.

W powiecie białogórskim — również przytłaczająca większość mieszkańców uczestniczyła w Plebiscycie.

Liczny był udział społeczeństwa w Plebiscycie w ub. niedzielę, w ciągu której podpisano ponad 18 tysięcy kartek plebiscytowych.

Do Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju w Koszalinie nieustannie napływają meldunki z powiatów, a nawet z gmin i poszczególnych gromad, zakładów pracy i instytucji o podejmowanych zobowiązaniach produkcyjnych dla uczczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju. Zobowiązania te są dowodem rozumienia przez polski świat pracy, że walka o pokój jest nieodłącznie związana z walką o zwiększenie siły gospodarczej naszego państwa, z walką o realizację Planu 6-letniego.

Naszym udziałem w Narodowym Plebiscycie Pokoju wzmocnimy niezależność naszej Ojczyzny i utrwalamy pokój na świecie

Imponujący przebieg Narodowego Plebiscytu Pokoju w całym kraju

Komunikat Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

W ciągu trzech dni trwania Narodowego Plebiscytu Pokoju t. j. do dnia 19 maja br. włącznie, w całym kraju wpłynęło do komitetów obrońców pokoju 13.471.514 podpisanych kart plebiscytowych.

Z województw: warszawskiego, poznańskiego, bydgoskiego, wrocławskiego i katowickiego otrzymano dane, że liczba kart, podpisanych w każdym z nich, przekroczyła milion.

Plebiscyt trwa w całym kraju.

WARSAWA (PAP). We wszystkich jednostkach i szkołach wszystkich rodzajów broni żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, wychowanego i szkolonego w duchu obrony pokoju i niepodległości ojczyzny, manifestacyjnie oddali swe głosy w Narodowym Plebiscycie Pokoju. Razem z żołnierzami złożyli karty rodzinny oficerów i podoficerów zawodowych oraz pracownicy szkolonych w duchu obrony pokoju i niepodległości ojczyzny, manifestacyjnie oddali

na swych jednostkach.

Bosman-mat Jerzy Pawlak składając kartę plebiscytową oświadczył:

„Matka moja, włókienniczka tódzka — podpisała już kartę i uczęłła Plebiscyt wyprodukowaniem dodatkowych metrów tkanin. Ja swój podpis łączę z postanowieniem podniesienia na wyższy poziom wyszkolenia bojowego i politycznego. Podczas tegorocznej kampanii letniej muszę zostać mistrzem swojej specjalności. Pokażę, że gorąco kocham swą ludową ojczyznę”.

CHŁOPI WIEDZA, KTO JEST WROGEM POKOJU

OPOLE (PAP). Gremialnie składali karty plebiscytowe chłopcy pow. gródzkiego,

woj. opolskie — szli ze splewem i orkiestrami świetlicowymi i już od wczesnych godzin porannych obiegali lokale plebiscytowe. Pow. gródzki jako pierwszy w woj. opolskim zakończył składanie kart plebiscytowych.

„Nie mogliśmy się doczekać tej chwili, kiedy wrzeszcząc zło żymy swoje podpisy — powie dził Leon Skrzybnik w gminie Roszkowice, pow. Gródzków. Wszyscy głosowaliśmy za pokojem, bo chcemy, żeby nasze plony wzmacniały ludową Ojczyznę. Nienawidziłem tych, którzy chcą nam przeszkodzić w naszej pokojowej pracy, aby dorobić się na wojnie”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Chłop polski podpisuje apel o Pakt Pokoju

SZEROKA falą od Gdańska po Wrocław, od Szczecina po Lublin rozlała się wielka akcja plebiscytowa w kraju.

Złożyły już swe głosy miliony rzesze ludności miast, szeroki frontem fala plebiscytowa wkracza na teren wsi.

Przebieg akcji plebiscytowej, jej wielki rozmach i zasięg, entuzjazm, który jej towarzyszy — wszystko to wykazało raz jeszcze, że miliony, które złożyły swe podpisy w wielkim Plebiscytcie Pokoju ożywiły się wola obrony naszej Ojczyzny, naszej niepodległości przed groźbą wojny, jaką narzuciła chęć świata podżegacze wojen.

Ta sama wola, wola obrony naszej niepodległości i naszego wspaniałego dorobku ożywia wielomilionowe masy chłopów, Wielki Plebiscyt Pokoju da powszechny wyraz tym uczuciom. Będzie on potężną manifestacją patriotyzmu mas chłopów, będzie on potężną manifestacją ich nienawiści do śmiertelnych wrogów Polski — podżegaczy wojennych, amerykańskich magnatów i bankierów, którzy wkradli się na zbrodniczą drogę Hitlera.

Chłop polski zna aż nadto boleśnie hitlerowskie jarzmo. Gnębienie wszystkiego co polskie, faszystowska polityka wyładowania, masowy rabunek chłopskiego dorobku, setki tysięcy zamordowanych, miliony wywiezionych do Niemiec na roboty, dziesiątki tysięcy spalonych chat i domów — oto tragiczny bilans hitlerowskich rządów w Polsce. Nie inaczej postępują amerykańscy naśladowcy Hitlera w Korei. Masowe mordy chłopów koreańskich, palenie domów, grabież dóbr, trawienie pól, obracanie całych osiedli w perzynę, polowanie lotników a-

merykańskich na chłopów w czasie słów — oto obrazy zezwierzczenia amerykańskich agresorów. W nienasyconej żądzy zysków i panowania imperialiści amerykańscy knują zbrodnicze spiski dla podboju całej Europy.

Chłop polski podpisując kartę plebiscytową podniósł swój głos przeciwko barbarzyństwu, ruinie i śmierci, — w obronie wolności i dobrobytu swojego i swych dzieci. Chłop polski wie, że wyzwolony został z hitlerowskiej niewoli dzięki wspaniałemu zwycięstwu Armii Radzieckiej nad faszyzmem. Chłop polski wie, że dzięki temu zwycięstwu władzę w Polsce wzięła klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem.

Chłop polski wie, że władza ludowa w Polsce oswoiła go raz na zawsze od wyzysku obszarników, że władza ta po mogła mu w odbudowie, że dzięki władzy ludowej wieś polska z wielowiekowego zacięcia weszła na drogę dobrobytu. Chłop polski składając podpis pod kartą plebiscytową, broni wszystkich swych osiągnięć i zdobytych i wspólnie z klasą robotniczą i inteligencją pracującą staje w narodowym frontie walki o pokój i Plan Sześcioletni.

Ale, żeby każdy podpis ten był świadomy, żeby wynikał, że rozumienia zadań każdego obywatela, akcja plebiscytowa na wsi musi być szeroka akcją propagandową — agitacyjną. Akcja ta musi pomóc chłopu w zrozumieniu sytuacji międzynarodowej. musi uświadomić go o zbrodniczym obliczu podżegaczy wojennych, którzy spręgli się ze śmiertelnymi wrogami narodu polskiego — mordercami hitlerowskimi.

Akcja plebiscytowa musi służyć umacnianiu sojuszu między

klasą robotniczą miast, a pracującym chłopstwem polskiej wsi.

Agitator musi mówić, wyjaśniać, uświadamiać. Powinien demaskować kłamstwa i oszczerstwa wrogiej propagandy, przyswajając dywersyjną plotkę, przypierać do muru kłamców i dwulicowców. Agitator powinien z całą zyczliwością rozpraszać wątpliwości, obalać błędne rozumowanie. Ale na tym nie kończy się jego zadanie. Setki tysięcy agitatorów, którzy pójdą w teren, muszą wstąpić się w głos płynący z dołu, reagować na skargi, bolączki i kłopoty.

W niejednej jeszcze gromadzie zdarzają się wypadki wypaczenia polityki Państwa Ludowego i partii, fakty samowoli, bezdusznego biurokratyzmu, łamańca zasad naszej demokracji. Ujawnianie takich wypadków przez agitatorów, pouczanie chłopów w jaki sposób i do czego powinni zwracać się do swych bolączkami i uzasadnionymi skargami, sygnalizowanie władzom faktów, świadczących o zniekształceniu naszej polityki — będzie czynnikami, który pomogą w likwidowaniu wypaczeń i przyczyni się do dalszego cementowania i wzmacniania sojuszu robotniczo — chłopskiego.

Akcja plebiscytowa musi być powszechna. Nie mogą agitatorzy ominąć żadnej chaty, nie mogą ominąć ani jednej rodziny chłopskiej.

W naszej wielkiej akcji o największe nasze dobro — o pokój pójdą nasi agitatorzy do małych i wielkich chłopów, będących oparciem klasy robotniczej na wsi. Pójdą do średniaków, z którymi łączy klasę robotniczą sojusznicy i z którymi sojusznicy ten będzie się umacniał. Nie będą nasi agitatorzy omijać i bogaczy wiejskich. Każdy bowiem, kto nie zagłuszył głosu własnego sumienia, wie, że najazd imperialistyczny oznaczałby ogrom cierpień zarówno dla całego kraju, jak i dla każdej bez wyjątku rodziny, dla każdego człowieka.

Realizacja Planu 6-letniego zmienia warunki naszego życia, budując fundamenty ustroju, w którym nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka. W walce tej szczególnie ważna jest rola naszego Państwa Ludowego, a więc szacunek dla praw i ustaw przez nie wydawanych. Każdy obywatel w Polsce powinien wiedzieć, że ustawy Państwa Ludowego są nienaruszalne i chronią każdego obywatela, że Rząd i partia twardo bronią będą ludowej praworządności przeciw wszelkim wrykom i naruszeniom.

Każdy obywatel, niezależnie od swych poglądów czy wierzeń, niezależnie od swego pochodzenia i stanu majątkowego odda swój głos przeciw podżegaczom wojennym.

Prócz zdrajców i sprzedających agentów obcych wywiadów, nikt w Polsce nie chce wojny.

Przeciwko zdrajcom i prowokatorom, przeciwko burzycielom pokoju i stewom niepokoju skierować należy nienawiść i oburzenie całej ludności, całego narodu. Zdrajcy i sprzedawczyki nie przebijają w środkach w swej krećle robotniczej — usiłują plotką i dywersyjną niepokoje i siadają zwątpienie wśród bardziej zacofanych elementów wsi. Walka z jadem tej propagandy, to jedno z zadań agitatora. Na plotki i oszczerstwa muszą agitatorzy odpowiadać, pokazując wielką siłę obozu pokoju, rosnącą jego potęgę i moc, wielkie sukcesy naszej ojczyzny osiągnięte dzięki demokracji ludowej.

Niech będzie kwestią honoru wszystkich agitatorów i całej wsi polskiej, by miliony chłopów podpisały apel o pakt pokoju z pełną świadomością znaczenia tego wielkiego aktu. By miliony chłopów pamiętały, że walka o pokój jest treścią całego naszego wysiłku twórczego. By miliony chłopów pamiętały, że swą pracą pomnażają siłę naszej Ojczyzny, wzmacniają naszą przetrwanie. By miliony chłopów pamiętały, że swą pracą pomnażają siłę naszej Ojczyzny, wzmacniają naszą przetrwanie. By miliony chłopów pamiętały, że swą pracą pomnażają siłę naszej Ojczyzny, wzmacniają naszą przetrwanie.

Dlatego też agitatorzy pokoju muszą wyjaśniać masom chłopskim, że powinny się one tym mocniej skupiać wokół władzy ludowej, wokół swego państwa, które tworzy dla nich warunki trwałego i twórczego, pokojowego życia.

Chłopi polscy swym podpisem, swą świadomością i pracą zademonstrują w dniach wielkiego plebiscytu pełne poparcie dla apelu o pakt pokoju i gotowość obrony czynem sprawy pokoju.

„TRYBUNA LUDU”

Imponujący przebieg Narodowego Plebiscytu Pokoju w całym kraju

(DOKONCZENIE ZE Str. 1)

SILA MILIONÓW PODPISÓW

WROCŁAW (PAP). Czerwień i błękit zdobył schłodzone uliczkę gromady Kuropatniki w pow. Strzelin. W oknach domów — wizerunki białych gołębi. Symbole pokoju. Przed udekorowanym budynkiem świetlicy gminnej, już o godz. 6 rano zebrał się tłum chłopów.

Padali okrzyki: „Pokój — Pokój!” „Precz z podżegaczami wojennymi!”

Jan Babezyński, maśrolny chłop, kładąc podpisaną kartkę mówi do cisnącej się gromady: „Jak ci dolarowy z chodu zobaczają tyle milionów robotniczych i chłopskich podpisów, to odciechcie im się podżeganie do nowej wojny!”

KS. SOBIERAJ AKTYWNY DZIAŁACZ MKOP W WAŁBRZYCHU

WAŁBRZYCH (PAP). — W dzielnicy Wałbrzych — Podgórze do najaktywniejszych działaczy dzielnicowego KOP należą proboszcz parafii rzym.-kat. ks. Tomasz Sobiera.

Składając swą kartę plebiscytową ks. Sobiera oświadczył: „Zaden uczełszy człowiek na świecie nie odmówi swego podpisu pod Apielem Światowej Rady Pokoju. Wszyscy pragną pokoju i nienawidzą podżegaczy do nowej światowej rzezi. Chcę pracować dla Polski Ludowej i dlatego włączyłem się w pracę Dzielnicowego Komitetu Obrótców Pokoju. — Od 17 maja pracuję przy zbieraniu podpisów w Komitecie dzielnicowym, a te raz swoim podpisem pod kartą plebiscytową potwierdzam moją wolę walki o pokój!”

W KLINICE POŁOŻNICZEJ W POZNANIU

POZNAŃ (PAP). Chorzy w szpitalach poznańskich oddając karty plebiscytowe życzyli sobie wzajemnie jak najszybszego powrotu do zdrowia i do pokojowej pracy.

W klinice ginekologiczno-położniczej robotnica z Wielkopolskich Zakładów Graficznych — Krystyna Królik od dała kartę plebiscytową, trzy mając noworodka na ręce. — Powiedziała ona: „Podpisuję się za pokojem dla przyszłości moich dzieci, żeby mogły spokojnie uczyć się i pracować dla naszej Polski Ludowej!”

GŁOS PROSTYCH LUDZI ZE ŚLĄSKA

BYTOM (PAP). Do punktów plebiscytowych w Bytomiu śpieszyły w niedzielę gromady ludzi. W 22 punktach plebiscytowych, do stolika nakrytego niebieskim sukniem zbliża się siwy człowiek, opierając się na lasce. W drugiej ręce trzyma kartę plebiscytową: „Ja w sprawie Narodowego Plebiscytu Pokoju, — przy szedłem dodać swój głos do głosów za pokojem”. Ręka starca niewprawnie kreśli na kartce plebiscytowej imię i nazwisko: Józef Duda. Na twarzy jego zjawia się serdeczny uśmiech. „Jestem emerytem, byłem górnikiem — mówi Józef Duda — przez 27 lat pracowałem na „Rozbarku”. Widziałem w swoim życiu wiele. Kocham ludzi, a wojna wszystko niszczy. Powiedźcie tym panom z Ameryki, że my prości ludzie śląscy wojny nie chcemy i wraz ze wszystkimi ludźmi pracy na świecie — do wojny nie dopuścimy!”

Agresorzy amerykańscy wypierani na południe od 38 równoleżnika

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Pienianu: Dowództwo naczelne armii ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej doniosło 20 maja, że oddziały armii ludowej, w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi, odparły na całym froncie na południe od 38 równoleżnika kontratak nieprzyjaciela i odrzucają go w dalszym ciągu skutecznie na południe.

Imperialiści amerykańscy usiłują rozszerzyć wojnę przeciwko ludom Azji

Po konferencji w Singaporze

PEKIN PAP. 18 maja w Singapurze zakończyła się na rada przedstawicieli sztabów Wielkiej Brytanii, USA, i Francji, która toczyła się 4 dni w ścisłej tajemnicy. Po zakończeniu narady ogłoszono komunikat oświadczający, że uczestnicy narady ograniczyli się do omówienia problemów wojskowych, nie powzięli natomiast żadnych decyzji i przedstawiają jedynie zalecenia rządów swych krajów.

Jak wynika z doniesień prasy celem narady w Singapurze było opracowanie jednolitego planu wojennego — pod kierownictwem Amerykanów — dla rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie, rozpetanej przez imperializm amerykański.

ski, a zwłaszcza dla zaatakowania Chińskiej Republiki Ludowej i dla stłumienia ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Azji południowo-wschodniej.

Jakkolwiek generatorem angielscy, amerykańscy i francuscy byli jednomyślni w sprawie agresji i tłumienia ruchu wyzwolenczego, narada ujawniła istnienie poważnych, nie dających się pogodzić sprzeczności między mocarstwami, których przedstawiciele zbrali się w Singapurze. Anglicy i Francuzi śledzą podejrzliwie za każdym krokiem Amerykanów w Azji. Ogólnie biorąc narada wykazała, że imperialiści szykują no wy spisek wojenny przeciwko narodom azjatyckim.

Ważnym odcinkowi pracy partyjnej poświęcony jest artykuł przewodniczącego centralnej komisji kontrolnej Węgierskiej Partii Pracujących — Karolya Kiszta pt. „Doświadczanie pracy CKK Węgierskiej Partii Pracujących”.

Sekretarz KC Albańskiej Partii Pracy — Bellisowa, w artykule pt. „Klika Tito — najzacieklejszym wrogiem na rodu albańskiego” — demaskuje sieć szpiegostwa, prowokacji i dywersji, przy pomocy której bandyci tytowski usiują ojat Alabańską Republikę Ludową.

Numer zawiera ponadto komentarz polityczny Jans Marke pt. „Nowe potworne szronie interwencji amerykańskich w Korei” oraz bogaty materiał informacyjny i kronikę partyjną.

Nowy numer czasopisma »O trwały pokój, o demokrację ludową«

BUKARESZA (PAP). Artykuł wstępny kolejnego 20 (132) numeru czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową” zatytułowany — „Wzmocnienie powszechnej walki o pakt pokoju” — stwierdza, że całe życie międzynarodowe rozwija się obecnie pod wpływem wzmagającej się nieustannie walki narodów o pokój. Każdy dzień przynosi no we wieści o sukcesach kampanii zbierania podpisów pod Apielem Światowej Rady Pokoju o zawarcie paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami. 250.000.000 ludzi dobrej woli w różnych krajach poparło swymi podpisami to wezwanie do pokoju na całym świecie.

„Wybory powszechne a walka Komunistycznej Partii Francji o rząd pokoju” — to tytuł artykułu członka Biura Politycznego KPF — Fajona. Autor demaskuje oszukańczą ordynację wyborczą przeprowadzoną w parlamencie fran-

świętę mas pracujących Czechosłowacji” — członek prezydium KC KPCZ — Zapotecy podkreśla, że 30 lat, które upłynęły od chwili utworzenia Partii Komunistycznej Czechosłowacji wykazały jej ogromną rolę w rozwoju kraju.

W artykule pt. „Pod sztandarem Lenina — Stalina” — członek prezydium KC KPCZ — Kopecky pisze o walce, którą prowadzi Partia Komunistyczna o ideologiczne i organizacyjne wzmocnienie swych szeregów, o wolność i niezależność narodową swego kraju, o demokrację ludową, o socjalizm.

Nowe propozycje radzieckie usuwają trudności w ustaleniu porządku obrad Rady Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw

Kolejne posiedzenie zastępców ministrów w Paryżu

PARYŻ (PAP). Dnia 19 bm. zastępcy ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw zbrali się na swe 56 posiedzenie. Przewodził delegat USA Jessup.

Jessup, który zebrał głos jako pierwszy, usiłował, podobnie jak poprzedniego dnia Parodi i Davies, pomniejszyć znaczenie nowego kroku delegacji radzieckiej z dnia 17 maja, zmierzającego do osiągnięcia porozumienia w sprawie porządku dziennego. Delegacja radziecka, jak już podawaliśmy, przyjęła wtedy propozycję trzech mocarstw, by sprawę miejsca, jakie ma zająć w porządku dziennym uzgodniony przez wszystkich uczestników konferencji podpunkt dotyczący demilitaryzacji Niemiec, pozostawił otwartą, przekazując ją do załatwienia samym ministrom spraw zagranicznych. Delegacja radziecka przyjęła bez żadnych poprawek i zmian tekst odpowiedniej wzmianki, przedstawiony przez Jessupa. Zdałoby się więc, że kwestia została rozstrzygnięta.

Jednakże przedstawiciele trzech mocarstw, idąc nadal drogą wytwarzania różnych sztucznych przeszkód dla prac konferencji, zaproponowali, by podpunkt w sprawie demilitaryzacji Niemiec łącznie z odnośną wzmianką włączyć do nieuzgodnionej części tekstu pierwszego punktu porządku dziennego dotyczącego redukcji sił zbrojnych.

Następnie zabrał głos przedstawiciel ZSRR Gromyko. Poruszając sprawę paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych, Gromyko stwierdził raz jeszcze, że delegacja radziecka uważa za rzecz konieczną włączenie tej sprawy do porządku dziennego jako nieuzgodnionej dla przekazania jej Radzie Ministrów. Ponieważ przedstawiciele trzech mocarstw — mówili Gromyko — oświadczyli, że są oni w ogóle przeciwni omawianiu tej sprawy, proponujemy, by zachodząca między nami rozbieżność rozstrzygnęli ministrowie. Stanowisko nasze jest najzupełniej logiczne.

żę nie tylko sprawa zbrojeń i sił zbrojnych, lecz i sprawa demilitaryzacji Niemiec. Nie wolno nam dopuścić do takiej dwuznaczności w tekście porządku dziennego. Należy stwierdzić zupełnie wyraźnie, że nie uzgodniliśmy jedynie kwestii miejsca, jakie ma zająć w porządku dziennym podpunkt dotyczący demilitaryzacji Niemiec, podczas, gdy samo sformułowanie tego podpunktu zostało między nami uzgodnione.

Aby ułatwić wzajemne zrozumienie w tej sprawie — oświadczył Gromyko — delegacja radziecka gotowa jest przedstawić jeszcze jeden wariant. Podpunkt dotyczący demilitaryzacji Niemiec możemy umieścić tuż po ogólnym zdaniu wstępnym pierwszego punktu jak to proponuje delegacja radziecka i także umieścić w formie odsyłacza wzmiankę, zaproponowaną przez przedstawicieli trzech mocarstw. Możemy też powtórzyć podpunkt dotyczący demilitaryzacji Niemiec, stawiając go po nieuzgodnionym podpunkcie dotyczącym sprawy redukcji zbrojeń i sił zbrojnych i również umieszczając w odsyłaczu wskazaną wyżej wzmiankę.

Proponujemy także rozstrzygnąć tej kwestii — dodał Gromyko — aby przewyższyć powstałe trudności.

Jessup oświadczył że przedstawiciele trzech mocarstw wypowiedzą się na następnym posiedzeniu w sprawie propozycji wniesionej przez Gromyko.

LI PREZYDENTA

Wzywam korespondentów ... Maria Cieśla

korespondentka „Głosu Szczecińskiego”
ze spółdzielni produkcyjnej w Tywlicach
opowiada o swojej rozmowie
z Prezydentem Polski

— Warszawa rośnie, aż... aż serce rośnie! — mówi nagle tow. Figiel. Proste to, krótkie — a trudno chyba lepiej oddać nastrój naszej wycieczki, uczucia nas wszystkich i wreszcie tę atmosferę warszawską, mającej w sobie pełnię słońca, ruszta wań, flag błękitnych i murów czerwonych.

Jedziemy ulicami Warszawy. Gościom naszym chcielibyśmy w Warszawie pokazać wszystko. Sami oni chcieliby wszystko zobaczyć. Pokazujemy dziś Warszawę naszym najlepszym, czołowym przodującym korespondentem robotniczym i chłopskim, którzy ze wszystkich stron Polski przyjechali tu do nas. Towarzysz Figiel, który w pięciu cytowanych słowach napisał najkrótszy a bardzo trafny raport o Warszawie, jest właśnie jednym z naszych gości. Znany przodownik — budowniczy Nowej Huty, jest korespondentem robotniczym „Gazety Krakowskiej”.

— Warszawa rośnie, aż serce rośnie — uśmiechając się wszyscy na te słowa i kiwając potakująco głowami. Oglądaliśmy przed godziną Żerań, budowę potężnej fabryki, która za 4 lata wypuszczać będzie z taśmy 12.000 samochodów rocznie. Jedziemy obok Muranowa, gdzie za 4 lata mieszkać będzie 50.000 ludzi — połowa Nowej Huty. Za chwilę będzie my na budowie MDM, gdzie — nie ma jeszcze i dziesięciu miesięcy — jak ruszyły na ruinę pierwsze „Stalnice” i wywrotki, a gdzie dzisiaj siedmio piętrowe gmachy zakreślają już zarysy jednego z największych placów śródmiejskich.

Taki był początek warszawskiego dnia 19 korespondentów robotniczych i chłopskich.

A jego zakończenie? Jego za kończenie było wielką i radosną niespodzianką. Po południu korespondenci byli gośćmi Prezydenta Bieruta, z jego rąk otrzymali wysoki odznaczenia. Rozmawiali z nim długo i serdecznie i blisko o wszystkich swoich kłopotach i radościach, o pracy i zamiarach. Usłyszeli od niego słowa podziękowania za pełną poświęcenia i trudów ofiarą pracę, usłyszeli słowa, które będą dla nich zachętą w dalszej, coraz bardziej Lojowej, czujnej i skrupulatnej, odpowiedzialnej i zaszczytnej pracy korespondenta.

Nie minął i kwadrans od chwili nowitania Prezydenta i wręczenia odznaczeń, a znikło już bez śladu pierwsze uczucie zmieszania i skrepowania. Nie minęło i pół godziny, a w orodzie belwederki toczyła się ożywiona, swobodna rozmowa. Tematy? — było ich wiele. Są tu przecież korespondenci fabryczni i chłopski, a metalowcy i włókniarze, jest korespondentka ze Szczecina i z Wrocławia i z Poznania.

O sprawach swojej wsi, o swoich doświadczeniach korespondenta wiejskiego rozpoczęła rozmowę z Prezydentem: Zofia Michalska, korespondentka „Gazety Robotniczej” we Wrocławiu i Józef Szyppek, korespondent „Polnika Polskiego” ze wsi Dolice w woj. szczecińskim.

Tow. Kościelicki — majster Zakładów Sprzętu Transportowego nr 2 w Warszawie, korespondent „Trybuny Ludu” mówi tow. Mincowi o intencjach zabój swoich zakładów, mającej na celu poważne przyspieszenie remontów samochodowych. Padają słowa: „zmniejszenie kosztów własnych...”, „oszczędność robocizny...”, „dobre wykorzystanie kadr fachowych”. Tow. Minc pyta o szczegóły.

Tow. Maria Puchalska, korespondentka „Trybuny Ludu”, włókniarzka z PZO w Poznaniu mówi o próbach tłumienia krytyki i samokrytyki, o próbach szyczenia korespondentów.

— To były nie tylko próby — dorzuca korespondentka „Przyciętka” — Maria Boro-

dziej — przecież doprowadzono do tego, że niektórych korespondentów próbowano usunąć z partii. I może by usunąć, gdyby nie pomoc władz partyjnych, prasy, która nas obroniła.

Tow. Bierut słucha z uwagą tych słów. I z całym naciskiem, z całą siłą mówi, że będzie się tępić bezlitośnie takie próby tłumienia głosów krytyki, próby utrudniania pracy korespondenta. Tępić się będzie sobiepaństwo i kacykosto, istniejące jeszcze tu i ówdzie.

Tow. Bierut gorąco zachęca wszystkich korespondentów do nieublaganej walki z takimi szkodliwymi objawami, zapewnia, że partia nie pozwoli na to, by ktokolwiek próbował stępić ten ostry orzeź, jakim jest krytyka korespondenta, jakim jest krytyczna ocena prasy.

Jest tu kilku korespondentów z naszych województw zachodnich. Krzyżuje się kilka zdań na temat wielkich prac, jakie zostały tam dokonane przez naszą gospodarkę.

Tow. wicepremier Minc mówi o wielkiej przyszłości tych ziem. O tych, jeszcze większych i jeszcze pełniejszych rozmachu zadaniach gospodarczych, jakie zostaną tam zrealizowane w najbliższych latach.

Wiele jest tematów, które poruszają korespondenci, a właściwie temat jest jeden. Ten temat — to nasza ludowa gospodarka, to nasza walka o pokój. Tak właśnie po gospodarstwu, z głęboką troską o to gospodarstwo i z zaszęzoną dumą dobrych gospodarzy rozmawiają nasi korespondenci z Prezydentem Bierutem, z Premierem Cyranekiewiczem, z Marszałkiem Rokossowskim. Wspólna troska o tępienie zła i szkodnictwa, o jak najpełniejsze, najlepsze wykorzystanie uzdolnień ludzkich, bogactw kraju, dobrych doświadczeń.

Korespondentka „Głosu Szczecińskiego” — Maria Cieśla z Rolniczego Zespołu Spółdzielczego Tywlic w powiecie Gryfów opowiada o tym, z jakimi trudnościami walczą ich spółdzielni produkcyjna w pierwszych miesiącach istnienia. O tym, jak spółdzielnia rosła razem ze wzrostem kolektywu ofiarnych, oddanych jej ludzi. O tym jak w tej pracy pomagała prasa. Ci sami, którzy patrzyli kiedyś na nią krzywo, że „w gazecie opisywać” przychodzi dzisiaj pierwszy do niej: „Napisz o tym, co dobre. Niech korzystają in-

ni. Napisz o tym, co złe — pomoże w naprawieniu”. Była mowa o naszej gospodarce, o naszym sześciopletnim planie, o walce o pokój. Wszyscy korespondenci byli pod wrażeniem uroczystego, odświętnego nastroju, jakim Warszawa i jej ludność powitała dni Narodowego Plebiscytu. Inni opowiadali o tym, jak przebiega Plebiscyt w ich miastach i wsiach.

— Nie ma już u nas takich, którzy by nie wiedzieli, że ten Plebiscyt to pokazanie tego, co robimy i co czujemy każdego dnia — mówi Stefania Rak — korespondentka „Gromady” z Myślenic. — A to znaczy praca — żeby silna była nasza Ojczyzna. Praca, żeby większe były siły pokoju. Żeby poznali naszą siłę i nasz gniew ci, co mordują w Korei.

Ściągnęły się nagle surowo wszystkie twarze, gdy padło słowo „Korea”. Powróciło później to słowo z całą grozą i siłą. Goście Prezydenta oglądali wspólnie film o walce bohaterskiego narodu. Oglądali wstrząsające obrazy amerykańskiego bestialstwa i zniszczenia.

Rok tej walki — mówiła potem Zofia Michalska, korespondentka „Gazety Robotniczej” — a miliony ludzi, nawet nie znających wojny — jak my, zrozumieli słowo „imperializm”. Gdy w imieniu wszystkich, dziękował Prezydentowi za zaszczytne odznaczenia, za serdeczne przyjęcie korespondentów „Sztandaru Ludu”, gdy imieniem nie tylko 19 odznaczonych, ale 20.000 korespondentów robotniczych i chłopskich całej Polski zapewniał, że będą wszyscy uważali te odznaczenia za dług, który spłaca swoją coraz lepszą pracą — czuło się w tych słowach głęboką wiarę i wzruszenie, czuło się, że z tego spotkania wynieśli wszyscy nowe siły, nowy zapał, mocne przekonanie o tym, że ich trudna i ciężka nieraz praca ma wielką doniosłość polityczną, odgrywa wielką rolę w naszym państwie ludowym, że praca korespondentów robotniczych jest i będzie etaczana największą opieką Partii i Rządu, osobistą, serdeczną opieką Prezydenta.

K. MALCUŻYŃSKI („Trybuna Ludu”).

SPECJALNE DNIÓWKI NA RZECZ ŚWIATOWYCH IGRZYSK MŁODZIEŻY I STUDENTÓW.



Załoga państwowego przedsiębiorstwa wydobywania żwiru (NRD) w RIESA podjęła nowe zobowiązania na rzecz Światowych Igrzysk Młodzieży i Studentów. Dochód ze sprzedaży dodatkowych ton piasku i żwiru w ogólnej sumie 500 marek robotnicy przekazali na fundusz Festiwalu Młodzieżowego. Na zdjęciu: Grupa kopaczy, która rzuciła hasło zobowiązań.

Nasz wspaniały, zwycięski Plebiscyt jeszcze trwa. Jeszcze mieszkańcy Szczecina tłumnie przychodzą do punktów plebiscytowych, aby swymi podpisami pod wezwaniem Światowej Rady Pokoju zadokumentować, że sprawa obrotu pokojowego jest ich najbliższą sprawą — sprawą ich życia i szczęścia.

Ale już dziś, jeszcze w toku tej wielkiej kampanii można zdać sobie sprawę, jak bardzo wyrosła świadomość społeczeństwa od tych dni, kiedy podpisał swój apel Sztokholmski. Można już stwierdzić, że Plebiscyt stał się platformą ideową, na której jeszcze bardziej się zespolili i cementowali cały nasz naród.

I jeżeli dziś obywatelka Szczecina, gospodyni domowa Zofia Rupa składając do urny kartę plebiscytową mówi: „Idziemy z kartkami, które w naszym ręku są dla imperialistów groźniejsze od broni”, to świadczy to nie tylko o osobistym odczuciu sprawy, a jest wykładnikiem głębokich przemian, jakie zaszły w świadomości kilkutyśięcnej rzeszy mieszkańców naszego województwa.

Ludzie coraz lepiej zdają sobie sprawę ze znaczenia i skuteczności walki o pokój. Jeszcze nigdy ludność naszego miasta nie była tak zorganizowana i przepojoną tak głęboką wiarą w słuszność sprawy.

Jeszcze nigdy wleś szczecińska nie przejawiała tak szerokiej aktywności jak w dniach plebiscytu. Wyrósł tam nowy aktywny społeczny spośród członków spółdzielni produkcyjnych, robotników PGR i chłopów indywidualnych spośród mężczyzn i kobiet, mło-

Pierwsze zwycięstwo

dzieży i dorosłych. Jeszcze bardziej zacieśniła się więź między nimi.

Plebiscyt stał się szkołą walki o zdobywanie serc i sumień ludzkich. Dziesiątki tysięcy agitatorów potrafiło przekonać masę nie tylko o tym, że pokój jest nienawistny dla imperialistów, że pragną oni zniszczenia tego nowego, wspaniałego życia, które zrodziło się z walki i pracy milionów, ale również i o tym, że sprawa walki o pokój — to patriotyczny obowiązek wszystkich warstw naszego społeczeństwa, że na pokój się nie czeka, a trzeba go zdobyć. „Posiłowicie pokój” zdobyli serca i umysły społeczeństwa.

Ci, do których nie dotarli agitatorzy, z żalem przychodzą do Komitetu upomnieć się o swoje prawa i złożyć podpis pod Apellem Światowej Rady Pokoju. Ludzie, którzy przedplebiscytem znaleźli się w mieszkaniu, nie tylko składają kartki, ale i zgłaszają swój udział w aktywnej pracy w Komiteciech Blokowych i zespołach agitatorskich. Profesor gimnazjum w Poznaniu ob. Antoni Cwojdzkiński, który spędzając wakacje w Szczecinie prowadził pracę agitacyjną w blokach — jest tylko jednym z wielu ludzi, którzy w Narodowym Plebiscyście Pokoju widzą spełnienie osobistych dążeń i najszczytniejszy obowiązek każdego Polaka.

Nasz Plebiscyt przyczynił się do wydzwignięcia nowego aktywnego społeczeństwa spośród ludzi stojących niegdyś na uboczu. Pracownica ZPS Irma Miśiaków, której sprawa pokoju nakazała aktywną, ofiarną pracę w Komitecie Blokowym Nr. 4 obwodu I dzielnicy Port, jest wyrazicielką zjawiska społecznego charakterystycznego dla okresu plebiscytu.

Atmosfera zrodzona w dniach plebiscytowych nie jest atmosferą pacyfistycznego oczekiwania pokoju. Powstała ona jako wyraz świadomości wielkiej siły obozu pokoju, jako wyraz wielkich przemian, które dokonały się w naszym kraju. Ludzie coraz pełniej uświadamiają sobie, jak wielkie znaczenie ma fakt, że ruchowi obrońców pokoju przewodzi największa połączona gospodarcza i moralno-polityczna — ZSRR, który w imię wolności narodów i pokoju między narodami zdruzgotał faszyzm hitlerowski — du chowego przywódcę imperializmu amerykańskiego. I to jest właśnie przyczyną dla której na odwrotnej stronie kart plebiscytowych tak często znajdujemy pełne pasji i prosto z serca płynące wypowiedzi: „wierzymy w zwycięstwo, bo z nami jest Związek Radziecki”. Przyjaję polsko-radziecka znalazła w dniach plebiscytowych swój najgłębszy wyraz. W miasteczkach i wsiach pojawiły

Są w życiu ludzi wydarzenia, które decydują o ich dalszych losach, o ich dalszej pracy, o ich dalszym rozwoju. Są chwile, w których wydaje się człowiekowi, że nagle zrozumiał bardzo wiele, że w ciągu kilku godzin przeżył długie lata i wiele się nauczył.

Taką chwilę przeżywała Maria Cieśla, gdy przybywszy do Belwederu witała się z Prezydentem Bierutem, z premie-



rem Cyranekiewiczem i Marszałkiem Rokossowskim. Chwile głębokiego wzruszenia przeżyła Cieśla, gdy Prezydent Polski wręczył jej Krzyż Kawalerski orderu Odrodzenia Polski za jej pracę korespondentki „Głosu Szczecińskiego”. Chwile wielkiego zadowolenia przeżywała, gdy Marszałek Polski z troską w głosie i z wielką znajomością rzeczy rozmawiał z nią o problemach odbudowy i rozbudowy Ziemi Odzyskanych, gdy wicepremier Minc zapoznawał ją, hodowcynie drobiu ze spółdzielni produkcyjnej w Tywlicach, z wielkimi planami rozbudowy przemysłu województwa szczecińskiego.

Długa była moja droga do wizyty w Belwederze, — mówi Cieśla. — Ale warto było przeżyć 42 lata, warto było walczyć o to wszystko nowe,

które teraz budujemy, aby do stąpiła zaszczytu, o którym nigdy przed tym nawet nie marzyłam.

Maria Cieśla zrozumiała po rozmowie z Prezydentem, że w Polsce Ludowej weszło już w zwyczaj przekuwać marzenia w czyn. Marzenia prostych ludzi, hodowców drobiu, górników, robotników rolnych i tkaczy.

— Spotkała mnie wielka nagroda za moją pracę korespondentki „Głosu Szczecińskiego” — mówi Maria Cieśla. — Teraz jeszcze lepiej widzę, jak potrzebna jest naszemu państwu i masom pracującym pracą korespondentów.

— Prasa to niezwykle ważna broń w naszej walce o socjalizm, o wychowanie ludzi. Gdy napisałam do gazety, że ktoś dobrze pracuje, to taka pochwała zawsze wpływała na to, że pochwalony zaczynał jeszcze lepiej pracować.

— Często w terenie dzieją się niedobre rzeczy. Różni biurokraci utrudniają życie ludziom. Naszym obowiązkiem jest pisać o takich wypadkach do gazety. Niedawno skrytykowałam pracę Gminnej Spółdzielni. Początkowo się oburzyli na mnie. Potem zrozumieli jednak swój błąd i teraz spółdzielnia dobrze pracuje, a i ludzie nie narzekają.

Maria Cieśla ma już bogate doświadczenie w swej pracy korespondentki. Jej korespondencje pomogły spółdzielni produkcyjnej w Tywlicach przezwyciężyć wiele trudności i usunąć w okolicy wiele braków.

— Wiem — mówi tow. Cieśla — że Prezydent Bierut na dając nam wysokie odznaczenia za naszą pracę chciał tym samym odznaczyć wszystkich korespondentów, chciał powieścić 20-tysięcznej rzeszy korespondentów, że ich praca jest bardzo ważna, jest bardzo potrzebna naszemu państwu i ludowi, że partia i rząd czuwają nad korespondentami, pomagają im i troszczą się o nich.

— Prasa Polski Ludowej jest naszą prasą, prasą prostych ludzi. Pisze o naszych bolączkach i potrzebach, pomaga nam w pracy.

Maria Cieśla zadumała się. Właśnie te chwile spędzone w Belwederze pomogły jej jeszcze lepiej zrozumieć sens dni dzisiejszych. Zrozumiała jak nigdy, że jej wizyta w Belwederze jest niczym innym, jak normalnym wynikiem tego, że w Polsce władzę mają masy pracujące, że Polska jest Polską robotniczo-chłopską, że dla Prezydenta Bolesława Bieruta drogą i bliższą jest codzienna praca hodowcynie drobiu ze spółdzielni produkcyjnej w Tywlicach, korespondentki gazety partyjnej, Marii Cieśli. Zrozumiała, że Polskę socjalistyczną budować winni wszyscy z największą ofiarnością i budować ją można nie tylko przez wzorowe wykonywanie swoich obowiązków, ale i przez pracę społeczną, przez publiczne demaskowanie zła.

Chwile spędzone w Belwederze pozostaną mi w pamięci do końca życia. Premier Minc zwrócił nam, korespondentom z całej Polski, uwagę na Ziemię Odzyskaną. Teraz jeszcze więcej będę pisała o naszej pracy na tych ziemiach, o naszych trudnościach i bolączkach, o naszych sukcesach i osiągnięciach.

— Dlatego przekazując wszystkim korespondentom „Głosu Szczecińskiego” z woj. szczecińskiego serdeczne pozdrowienia, wzywam ich do jeszcze ofiarniejszej, jeszcze bardziej wyjęzionej pracy, aby nie zawieść zaufania naszego ukochanego Prezydenta i naszego Marszałka Rokossowskiego, z którymi osobiście rozmawiałam.

L. E. I. S. P.

Wieś podpisuje Apel



Dzień, w którym ludność wiejska składa swoje podpisy na kartach Narodowego Plebiscytu Pokoju — to okres wyjątkowej pracy wszystkich agitatorów wiejskich. Nie zadawają się oni jedynie odwiedzeniem chłopów w swojej gromadzie, chcą, by hasła pokojowe dotarły do wszystkich, nawet do tych, którzy przejeżdżają tylko przez teren gromady. Napisy mobilizujące ludność do zwycięskiej walki o utrwalenie pokoju, jakie widnieją na płotach budynków mieszkalnych i gospodarczych, a nawet na szosach — to także ich dzieło.

NA ZDJĘCIU: Jan Sroczyński i Zbigniew Szumiato, członkowie spółdzielni produkcyjnej w Bendgoszczy, malują gołębie pokoju na asfalcie szosy.



W dniach Plebiscytu wioski naszego województwa przybrały odświętną szatę. Ulice wiejskie ozdobione są flagami narodowymi i błękitnymi, licznymi transparentami oraz emblematami z gołębiami pokoju.

Na zdjęciu: Stefan Janowski, agitator pokoju z Mielęcina wręcza ob. Marji Rapackiej nalepkę dekoracyjną z gołębkiem pokoju, przy pominięciu jej jednocześnie, by sama nie zapomniała złożyć swego podpisu na karcie plebiscytowej.



Narodowy Plebiscyt Pokoju przebiega w okresie wzmożonych prac polowych. Nie zawsze agitator pokoju ma czas na odwiedzenie np. chłopów w ich mieszkaniach, nie zawsze ich też tam zastanie. Totek ob. Józef Trojanowski, sekretarz Gromadzkiego Komitetu Obróńców Pokoju w Mielęcinku, korzysta z każdej okazji, by porozmawiać z mieszkańcami gromady o ważności odbywającego się plebiscytu.

NA ZDJĘCIU: Ob. Trojanowski w rozmowie z malarzem chłopem Franciszkiem Szalczyńskim, który składa swój podpis na karcie Narodowego Plebiscytu Pokoju.



Agitatorami pokoju na wsi są nie tylko pojedyncze osoby, ale i całe rodziny. Wszyscy chcą swoją pracą przyczynić się do ostatecznego zwycięstwa pokoju, wszyscy agitują, jak kto może. W pracy tej bierze również swój udział młodzież szkolna.

NA ZDJĘCIU: Miocysław Sroczyński uczennica kl. VI szkoły powszechnej w Starym Czarnouście, która wraz z koleżanką Henią Lachowską pomagała malować na szosach gołębie pokoju, po skończonej pracy wraca wraz z bratem Janem do domu.

Dużo zmieniło się w naszej wsi od Apelu Sztokholmskiego do Narodowego Plebiscytu Pokoju

Na wezwanie Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju w maju ub. roku składaliśmy swoje podpisy pod Apellem Sztokholmskim, by nie tylko zaprotestować przeciwko próbom rozpętania nowej wojny przez zabobnych imperialistów amerykańskich, lecz by zmanifestować naszą niezłomną, chłopską wolę walki o pokój.

Przyjechaliśmy tu na wywołane przez bohaterką Armię Radziecką odwiedzić polskie ziemie, by dźwigać je ze zniszczeń dokonanych przez nienawistnych okupantów faszystowskich, by je na nowo zagospodarować i likwidować odłogi, uprawiać pola, odbudować wieś.

Dzięki opiece, jaką Państwo Ludowe otacza nas, chłopów pracujących, otrzymaliśmy tu w Mielęcinie gospodarstwa. Nie wszyscy jednak w naszej gromadzie byli wówczas należycie uświadomieni, nie wszędzie dochodziła prasa, mało kto posiadał radio, a pracujący indywidualnie na swoich gospodarstwach, rzadko mieliśmy możliwość wspólnego zbierania się. Każdy żył swoim odrębnym życiem.

Nie wszyscy zrozumieli, że wspólny, zbiorowy wysiłek, wspólna, solidarna akcja w obronie pokoju, jest w tej chwili naczelnym zadaniem.

Od tego czasu minęło 12 miesięcy. Cały naród wzmocnionym wysiłkiem realizuje w przyspieszonym tempie wielki, pokojowy Plan Sześcioletni. Luźna linia frontu toczony przez masy pracujące miast i wsi walki o utrwalenie pokoju przebiega dziś przez wszystkie miasta, gminy i gromady naszego kraju, przebiega też i przez naszą gromadę.

W ciągu tego roku zrozumieliśmy że wspólna, zespoloną pracą potrafimy szybciej podnieść materialnie i kulturalnie naszą wieś, że indywidualna gospodarka nie jest tak korzystna, że trzeba stosować nową, lepsze jej formy, że my, chłopcy nie możemy pozostać w tyle, musimy

starać się dorównać kroku naszej klasie robotniczej, to też w lipcu postanowiliśmy zorganizować u nas Rolniczy Zespół Spółdzielczy. Do spółdzielni przystąpiło 16 gospodarzy, a nastąpiło to przede wszystkim dzięki pracy uświadomionej sekretarza organizacji partyjnej tow. Franciszka Kaweckiego, tow. Kazimierza Dąbkowskiego, który został wybrany przewodniczącym spółdzielni i ob. Winiarskiego. Stopniowo do spółdzielni zaczęli przystępować i inni gospodarze. Dziś liczy ona 48 członków, uprawiających wspólnie przeszło 300 ha. Powstała też u nas filia mleczarni, dokąd odstawiamy mleko, a zarząd drogowy wyremontował drogę, wiodącą przez naszą gromadę. Dzieci nasze wkrótce będą już uczyły się w nowym budynku szkolnym, który obecnie się remontuje, a najmłodsze dzieci mają własne przedszkole, dzięki czemu matki spokojnie mogą udawać się do pracy.

Duże zmiany zaszły też u

nas w dziedzinie życia kulturalnego. Zlikwidowaliśmy całkowicie analfabetyzm w gromadzie. Wzrosło znacznie czytelnictwo, prawie we wszystkich mieszkaniach są głościki radiowe (mamy własny radiowęzeł, a w soboty i niedziele oglądamy piękne i ciekawe filmy, które wyświetla nasza stała kina). Obstuguje je członek spółdzielni Stefan Janowski.

Inne, zupełnie inne jest dzisiaj życie gromady, radośniej się, weselszo, pełniej.

Oczywiście są u nas jeszcze pewne braki i niedociągnięcia. Jakkolwiek dzięki pracy organizacji partyjnej, dzięki prasie, radiu, filmowi, wzrósł znacznie poziom uświadomienia politycznego gromady, czego dowodem chociażby kontraktowanie przez nas ze spółdzielni 20 ha buraków, wiele nas jeszcze czeka pracy. Jest jeszcze poza spółdzielnią 15 rolników gospodarujących indywidualnie, trzeba więc tak pracować by i oni zrozumieli, że w spółdzielni będą mieli

lepsze życie, trzeba przyspieszyć remont szkoły, brak nam sklepu rzeźniczego, sklep GS nie zawsze jest zaopatrzone we wszystkie artykuły pierwszej potrzeby. Teraz jednak tworzymy zgrupowanie, zespoloną gromadę świadomych obywateli i to daje nam gwarancję, że i te zadania potrafimy rozwiązać. Stając dziś do nowego Apelu i składając swe podpisy na kartach Narodowego Plebiscytu Pokoju, nie tylko wierzymy, ale i wiemy, że pracą naszą stwarzamy sobie dostateczne materialne i kulturalne warunki bytowania, przyczyniamy się do wzrostu gospodarki całego kraju, walcząc z innymi narodami o utrwalenie pokoju, którego pragniemy dla siebie i swoich dzieci i o który jeszcze skuteczniej i z pełną świadomością będziemy walczyć.

Edward Bartuchowski
członek RZS im. „22 Lipca”
w Mielęcinie

W powiecie Dębno

Plebiscyt zakończony — agitacja trwa

Akcją zbierania podpisów pod Apellem Pokoju mieszkańcy pow. Dębno zakończyli w dniu 20. V. 1951 r. Od rana do punktów plebiscytowych w zespołach PGR, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach ciągnęły grupy odświętnie ubranych chłopów z Kartami Narodowego Plebiscytu Pokoju.

O godz. 10-ej rano w pięknie udekorowanej zielenią świetlicy zespołu PGR Witnica odbyło się składanie kart plebiscytowych. Przyszli tu przodujący traktorzysta, wykonujący 280 proc. normy, Józef Lachowicz, przyszedł Jan Adamczyk, przyszedli robotnicy rolni Kazimierz Machaj, Józef Witkowski, traktorzysta Stanisław Bryś, przodownica pracy Katarzyna Zerowa, przyszło 18-tu chłopów indywidualnych. Wszyscy mieszkańcy Witnicy przyszedł by złożyć swój podpis za pokojem, by włączyć się do ogólnonarodowego i światowego ruchu obrony pokoju.

Do szkoły w Moryniu nadciąga coraz więcej ludzi. Przewodniczą Gminnego Komitetu Obróńców Pokoju tow. Miodziński zapewnia:

— Ani jeden z nas mieszkańców Morynia nie będzie stał na uboczu. Karty złożymy wszyscy.

Do świetlicy szkolnej przychodzi młody chłopiec w czerwonej chustce na szyi. To Janusz Bielewicz, przodownik nauki, uczeń klasy VII. W akcji plebiscytowej brał on czynny udział. Był agitatorem pokoju. Kartę składa ze słowami:

— Chcę się uczyć, chcę zostać inżynierem i budować nasz kraj. Nie chcę wojny.

Michał Korotkiewicz, indywidualny chłop z Morynia, jest przodownikiem pracy. Zawsze pierwszy spełniał swe obowiązki względem Ojczyzny. Przdował w skupie zboża, w każdej akcji społecznej brał czynny udział. Teraz też jako pierwszy składa kartę plebiscytową.

Do urny zbliża się Michał Duda — jeden z najstarszych obywateli Morynia. Za nim podchodzi z dzieckiem na ręku gospodyni domowa Sawicka.

— To dla niego, po to by spokojnie żyło, by nie widziało tyłu okropności, co my staraliśmy — mówi.

Nie skończyła się jeszcze praca Komitetów. Mimo, że akcja zbierania podpisów pod Apellem Pokoju dobiega koń-

ca, jeszcze wiele zostało do zrobienia. Przede wszystkim jeszcze wiele pracy czeka agitatorów pokoju.

Przygotowują się oni do dalszej pracy. Najlepsi z nich Irena Łysłówna, młoda ZMP-ówka i Julia Wilk przyjechały z Plask do Gminnego Komitetu z meldunkami. Niedługo mogły tu zabawić. Zaraz muszą wracać do swaj agitatorskiej pracy. Jeszcze wiele ludziom trzeba wyjaśnić, pokazać, zachęcić do dalszych wysiłków.

— Bo walka o pokój nie kończy się tylko na podpisa-

niu kartki — mówi Irena Łysłówna. — To jest bardzo dużo. Ale nie wszystko. Podpisy to dopiero wtedy będą miały prawdziwą treść, gdy poparte będą czynami, wysokim przekroczeniem norm produkcyjnych.

Irena Łysłówna rozumie to doskonale i dlatego jest przodownicą pracy, dlatego jest przodującą agitatorek. Jest jeszcze bardzo młoda i chce się kształcić. By jednak zrealizować plany potrzebny jest pokój. Dlatego z takim oddaniem o ten pokój walczy.

B. K.

Po obu stronach Odry wieś walczy o pokój

Mieszkańcy gromad — indywidualni chłopcy, członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy PGR — młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety oddają dziś swe głosy za pokojem, za tym, żeby mogli w spokoju spożywać plody swojej pracy, uczyć się, patrzeć spokojnie w przyszłość.

Wystrzelił się na ten dzień wioski, wystrzelił się ludzie. Dzień weselej w PGR w Kościelcu zakończono sadzenie ziemniaków i wzięto udział w Plebiscycie Pokoju. Na spółdzielczych polach poskwita jaskrawo żółta zielenia rzepak. Wyrosło już wysoko żyto na polach.

Przed świetlicą w PGR Dobrej już w godzinach rannych zebrała się cała gromada: dzieci z przedszkola i szkolna dziewczyna, ich ojcowie, matki, starsi bracia i siostry. Przyjechali i goście ze Szczecina, uczniowie Szkoły Morskiej. Granatowe mundurki marynarskie i białe czapki zakwitły wśród kolorowego tłumy. Wśród młodych męskich twarzy przyszyły „wilków morskich” — tu i ówdzie dziewczęce buźki — to słuchaczki Liceum Morsko-Administracyjnego. Wraz ze swoimi kolegami głosowały już w pierwszym dniu Plebiscytu. Słuchaczka II roku Janina Wiśniewska i jej koleżanka ze Szkoły Morskiej, Konkol głosowały za tym, żeby mogli się uczyć, żeby mogli w przyszłości pływać po morzach pod biało-czerwoną banderą, przewodzić towarzyszy, służyć w flocie Polskiej Ludowej. Dziś przyjechali na wieś zobaczyć, jak głosują za poko-

jem polscy chłopcy, przekazać im swoje marynarskie, robotnicze pozdrowienia, zaciętnie i z manifestem jednemu miastu i wsi we wspólnej walce o pokój, o szczęście naszej Ojczyzny.

— My tymi kartkami wyrażamy broń agresorom, podjęciem do nowej wojny — mówi starsza Grzeszkowiakowa i wrzuca kartę pokoju do urny.

— Nie pozwolimy by imperialiści wzbogacili się krwią naszych metów i braci. Zwycięży pokój — oświadcza Leokadia Jacowiczowa, wkładając kartę do urny. Przyczo dają dzieci, które nie mają jeszcze prawa głosu, ale i one są za pokojem i chcą powiadzić swoim rodzicom, by jeszcze energiczniej walczyli o pokój, o szczęśliwe jutro dla nich. Oklaski, okrzyki na cześć pokoju, na cześć chorążego pokoju Józefa Stalina, na cześć pierwszego w Polsce Ludowej bojownika o pokój Prezydenta Bieruta.

Kilkunastominutowy występ zespołu artystycznego Szkoły Morskiej i wśród okrzyków na cześć sojuszu robotniczo-chłopskiego, na cześć młodych marynarzy Polskiej Ludowej, na cześć bojowników o pokój, kolumna samochodowa opuszcza Dobrą.

Droga do Buku prowadzi tuż nad granicą. Tam, po drugiej stronie — Niemiecka Republika Demokratyczna. Niemieckie matki, niemieccy robotnicy i niemiecka dziewczyna wychodzą chusteczkami. Rzucają okrzyki i życzą powodzenia w tej walce, która jest

również i ich walką. Dziś po tamtej stronie granicy również odbywa się plebiscyt przeciwko remilitaryzacji, przeciwko odbudowie przez Amerykanów hitlerowskiej armii zagrażającej naszej niepodległości i zagrażającej narodowi niemieckiemu.

...W świetlicy spółdzielni „Czerwony Sztandar” zebrała się cała ludność. Przewodniczącą Komitetu Obróńców Pokoju opowiada, jak spółdzielnia przedterminowym wykonaniem siewu pokoju walczy przeciwko podżegaczom wojennym, wzmacnia siły naszej Ojczyzny.

— O 50 kroków mieszkam od granicy — mówi składająca kartę przewodnicząca spółdzielni Stefan Rozpędowski — podobnie jak my tu, tak i po drugiej stronie, nasi przyjaciele, Niemieccy robotnicy i chłopcy walczą o pokój.

Padają okrzyki na cześć NRD, na cześć prezydenta Plecka.

We flagach i transparentach tonie Jasienica. „Stalin — Pokój — Bierut — wolają napisy ze ścian domów w Dolinach, wolają ludzie. Wszędzie w całym powiecie ruszyli chłopcy do urn, aby wziąć udział w Plebiscycie Pokoju, zmanifestować swą jedność z całym narodem w walce o pokój, w walce, którą wraz z nami prowadzi nasi przyjaciele, zła Odry i inne narody pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego, a która zakończy się naszym zwycięstwem i klęską amerykańskich podżegaczy wojennych.

Masowym udziałem w Plebiscycie Pokoju mieszkańcy Koszalina wyrażają solidarność i poparcie milionom bojowników o pokój na całym świecie

Wesoło i gwarno było na ulicach Koszalina w drugim dniu Narodowego Plebiscytu Pokoju. Do najdalszych zakątków miasta dochodziły dźwięki muzyki nadawanej z płyt przez zainstalowane na ulicach megafony. W przerwach transmitowano wypowiedzi robotników i pracowników umysłowych koszalińskich fabryk i instytucji, którzy zgłaszali się do radiowęzła pragnąc publicznie wyrazić swój protest przeciwko imperializmowi amerykańskiemu, usiłującym wzniecić wojnę. Od czasu do czasu megafony rozbrzmiewały meldunkami o przebiegu akcji plebiscytowej na terenie poszczególnych zakładów pracy i komitetów blokowych.

Pracownicy państwowego browaru, OZ PGR, państwowych zakładów przemysłu drzewnego i zawodowej straży pożarnej zakończyli już składanie podpisanych kart plebiscytowych. Także słuchaczki ośrodka szkolenia młodszych pielęgnarek PCK podpisały już Apel Światowej Rady Pokoju.

W spółdzielni pracy „Zjednoczenie, w PZGS-ie, w spółdzielni inwalidów, w Wojewódzkim Zarządzie Przemysłu Terenowego do godz. 15 większość pracowników złożyła już karty.

Co chwila wpływa do Miejskiego Komitetu Obrótców Pokoju meldunek donoszący o ilości oddanych kart w poszczególnych komitetach blokowych.

Zakończono już zbieranie podpisanych kart plebiscytowych w komitetach blokowych Nr 6, 13, 20 i 22. W komitetach blokowych Nr 7, 11, 12 i 21 w godzinach popołudniowych 18-bm. prawie cała ludność złożyła już swe podpisy pod karty plebiscytowe.

Ob. Helena Sawicka, żona robotnika, zamieszkała przy

ul. Brackiej, która choruje już od dwóch lat podpisała także otrzymaną od agitatora kartę plebiscytową. Zdziwili się wszyscy w komitecie blokowym Nr 9, gdy ujrzeni Sawicką, slaniającą się na nogach, z kartą plebiscytową w ręku. Na zapytanie, dlaczego nie czekała w domu na przybycie agitatora odpowiedziała, że nie mogąc się go doczekać zdecydowała się mimo osłabienia chorobą sama przynieść podpisaną kartę. Sawicka ze łzami w oczach powiedziała: „Jestem stara i schorowana, ale dla szczęścia młodych uważam za swój święty obowiązek wziąć udział w Plebiscycie Pokoju, aby zaprotesować przeciwko zbrodniczemu zamierzeniu podżegaczy wojennych”.

Ob. Zina Szykuć, składając swą kartę plebiscytową w komitecie blokowym Nr 8 powiedziała: „Podobnie jak wszyscy świadomi obywatele Polski Ludowej zdaję sobie w pełni sprawę, że podpisując kartę plebiscytową przyczyniam się do utrwalenia pokoju, do pokrzyżowania planów imperialistów. Nie będę szczędziła sił aby przyczynić się także do wykonania Planu 6-letniego, którego realizacja wzmocni siły gospodarce naszego kraju, jednego z najważniejszych ogniw obozu pokoju”.

Wiele zakładów pracy w dalszym ciągu podejmuje zobowiązania plebiscytowe i zaciągają Warty Pokoju.

Jak komunikują nasi korespondenci, rybacy należący do okręgu koszalińskiego Związku Zawodowego Pracowników Żeglugi przed wyjazdem na morze podpisali karty plebiscytowe i na udekorowanych łodziach wyruszyli na połów.

W całym naszym województwie robotnicy, chłopcy, członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy rolni i rybacy, urzędnicy i księża, rzemieślnicy, nauczyciele i młodzież szkolna manifestują w dniach Plebiscytu swoją wolę walki o pokój. Starzy i młodzi, członkowie partii i bezpartyjni, wierzący i niewierzący jeszcze mocniej swierają szereg, mobilizując swe siły do walki o pokój i Plan 6-letni.

Już nie krzyżkami Władysław Szyba podpisuje Apel Pokoju

Były analfabeta wie nie tylko jak ale i dlaczego podpisuje kartę plebiscytową

Dla średniorolnego chłopca z gromady Sławoborze w pow. kołobrzeskim Władysław Szyba, dzień rozpoczęcia Narodowego Plebiscytu Pokoju jest przeżyciem szczególnie uroczystym i doniosłym.

Od samego rana o niczym innym prawie nie mówi się we wsi, jak tylko o Plebiscycie. Wieś przybrała odświętny wygląd. Wszędzie pełno flag i zieloni. Szczególnie pięknie jest udekorowana siedziba Gminnego Komitetu Obrótców Pokoju oraz mieszczący się w tym samym budynku, w świetlicy punkt plebiscytowy.

Chłopi uważają dzisiejszy dzień za świąteczny. Rano namyślał się nawet, czy wyjechać w pole. Wahał się też i

Szyba. Ale roboty w polu jest dużo. Trzeba przecież skończyć sadzenie ziemniaków. Poszedł więc na pole, ale robotę skończył wcześniej. W domu ogolił się i ubrał odświętnie...

Przez kilka dni Szyba zastanawiał się nad znaczeniem Narodowego Plebiscytu dla utrwalenia pokojowej współpracy między narodami. Rozmawiał z agitatorami. Wczoraj otrzymał kartkę plebiscytową.

— Ot — rozmyślał sobie — gdyby ten plebiscyt odbywał się jeszcze zimą, to postawiłbym na kartce krzyżyki i nawet nie wiedziałbym dokładnie co podpisuję. Bo nie

umiiałbym przeczytać, a zresztą nie wiele mnie wtedy obchodziło co się dzieje na świecie. Dopiero kiedy nauczyłem się pisać i czytać otworzyły mi się oczy.

Szyba jeszcze do niedawna był analfabeta. W Polsce obywateli nie miało możliwości uzyskania podstawowego wykształcenia. Dopiero zimą tego roku uczęszczał na wieczorowe kursy dla analfabetów i na wiosnę złożył egzamin z wynikiem dodatnim.

Długo oglądał Szyba wielką kartkę plebiscytową. Przeczytał ją wolno, raz, drugi i trzeci i doszedł do przekonania, że ta mała kartka jest jednak wielką i ważną rzeczą. Jest głosem żądającym zawarcia Paktu Pokoju między plecioną wielkimi mocarstwami, jest więc głosem przeciwko rozpętanu nowej pożogi wojennej, którą chcieliby wzniecić imperialiści amerykańscy, jest żądaniem trwałego pokoju między narodami. A głosów takich będą na całym świecie setki milionów. Głos narodów przesądzi o wyniku walki o pokój.

Szyba nie chce wojny i związaną z nią nieszczęśliwość. Pragnie pokojowego budownictwa, pragnie spokojnie pracować na roli jak dotąd i swym czworogłowi zapewnić szczęście i dobrobyt.

Spracowana ręka ujmując pióro i wypisuje na kartce plebiscytowej zgrabnymi literami swoje nazwisko i imię. Jest to jego pierwszy własnoręczny podpis pod ważnym dokumentem. Podpis złożony z pełną świadomością.

W punkcie plebiscytowym w Sławoborzu zebrało się wiele osób. Szyba zbliżył się do stołu i oddał kartkę. Siedzący za stołem aktywista ruchu obrońców pokoju Franciszek Kaweckii spogląda na nią.

— Ho, ho — to już ładnie nauczyliście się pisać. A czy wlecie na pewno, co podpisaliście?

Szyba nie od razu odpowiada. W milczeniu bierze małą kartkę plebiscytową i z powagą, donoszącym głosem uroczyście i z wolna, odczytuje:

„W imię Niepodległości Polski, w imię Pokoju między Narodami, w obliczu wojennych kłopotów imperialistów i odbudowy przez nich militarizmu hitlerowskiego, nonierami i nadeńskim Anel Światowej Rady Pokoju...”

Silnie, bardzo silnie akcentował dalsze słowa:

„ZADAMY zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami: Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją. Gdubiu rząd którenokolwiek z wielkich mocarstw odmówił spotkania w celu zawarcia Paktu. REDZIEMY I WAZALI ODMOWE ZADAMY NAPASTNICZYCH ZAMIERZEN TEGO RZĄDU”.

Pracą i udziałem w Plebiscycie obronimy pokój

Robotnicy PGR Biesiekierz zaciągnęli Warty Pokoju

— Wzmocniłem wydajność pracy i zastosowaniem różnych urządzeń w mechanizacji



Tow. Zaluski

rolnictwa przyczynimy się do wygrania walki o trwały pokój — mówi Mieczysław Zaluski — mechanik warsztatowy zespołu PGR Biesiekierz, pow. Koszalin.

Wraz ze swoją brygadą w pierwszym kwartale 1951 roku zobowiązał się on przekroczyć plan remontu maszyn rolniczych i traktorów. W wyniku tego zobowiązania wszystkie maszyny rolnicze wyremontowano we własnych warsztatach, podczas gdy w latach ubiegłych poważniejsze naprawy musiano wykonywać w innych warsztatach. We własnym zakresie wyremontowano również część traktorów, dzięki czemu o 18 proc. traktorów mniej niż w czasie zeszłorocznej akcji siewnej wysłano obecnie do warsztatów TOR. Mieczysław Zaluski zaciągając na swym posterunku Wartę Pokoju zobowiązał się utrzymać 90 proc. ogólnej ilości traktorów na chodzie do czasu akcji żniwnej włącznie.

Tow. Józef Cabański — monter traktorowy TOR w Koszalinie podczas „Siewu Pokoju” czuwał nad sprawnością

wszystkich traktorów, biorąc udział w akcji siewnej w zespole Biesiekierz.

Dzięki kolektywnej i dobrze zaplanowanej pracy całej załogi zespół Biesiekierz jako jeden z pierwszych zakończył siewy wiosenne.

— Każdy traktor — mówi tow. Cabański — musi brać udział w pracy — a zależne jest to w pierwszym rzędzie od odpowiedniego eksploataowania i należytego konserwowania maszyn. Dla uczczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju wraz z mechanikiem zespołowym i warsztem Zaluskiem zobowiązują się utrzymać na chodzie 90 proc. traktorów.



Dla szczęścia, dla przyszłości tych dzieci — bawiących się teraz bez troski w przedszkolu — ich rodzice — robotnicy rolni podpisują karty plebiscytowe.

— Wiem, że podpisując kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju, razem z moimi towarzyszami pracy, z całym narodem polskim dołączam swój głos do ogólnoludzkiego wołania: precz z wojną! Wiem, że w ten sposób opnia całego świata,

wszystkich uczciwych ludzi wszystkich krajów, zmusi amerykańskich imperialistów do wyrzeczenia się swych zbrodniczych zamiarów. Ale jednocześnie wiem, że nie wystarczy samo tylko złożenie podpisu, że trzeba wyczerpać siły, aby jeszcze wydajniejszą pracą pomnożyć siły Polski Ludowej — ważnego ognia obozu pokoju.

— W miarę możliwości pragnę przyczynić się do zbudowania siły naszej Ojczyzny i dokładam swoją cegiełkę. — lepiej i sprawniej pracując przy moim warsztacie.

Podobnie rozumują wszyscy robotnicy rolni zespołu PGR w Biesiekierzu. Dlatego też celem uczczenia Plebiscytu zaciągnęli oni Warty Pokoju i podjęli zobowiązania skróceń czasu wysadzania ziemniaków. Zobowiązanie to wykonali oszczędzając na kampanii ziemniaczanej cztery dni pracy.

Wesoło i bez troski, otoczony czułą opieką przedszkolanki, bawią się w piaskownicy dzieci robotników rolnych zespołu PGR Biesiekierz.

Dla nich, dla ich jasnej przyszłości, wolnej od groźby wojny ich ojców i matki stanęli na Warcie Pokoju i podpisują karty Narodowego Plebiscytu Pokoju.



Tow. Cabański



Już od wczesnego ranka dnia 17 przed barwnymi afiszami na słupach ogłoszeniowych, wystawach sklepowych i murach domów w Koszalinie zatrzymywały się często liczne grupy idących do pracy robotników i urzędników. Podpisując kartki Narodowego Plebiscytu Pokoju społeczeństwo Koszalina razem z całym narodem polskim i ludźmi pracy całego świata protestuje przeciwko knowaniom imperialistów i manifestuje swoją niezłomą wolę walki o pokój.



„Podpisuję apel pokoju, gdyż chcę ustrzec swe dzieci od nowej wojny i wychować je na zdrowych, wartościowych obywateli Polski socjalistycznej” — mówi pracownica PSS „Pionier” w Koszalinie, ob. BRONISŁAWA HOŁYSZ.

„Nigdy więcej wojny! Pracujemy w pokoju i dla pokoju. Potępiamy Trumanów, Churchillów, Adenaurów i innych zbrodniarzy, którzy chcieliby rozpętać nową pożogę wojenną” — stwierdzają składając karty plebiscytowe w komitecie blokowym Nr. 7 w Koszalinie LEOKADIA KUŁAK, MARIA PIOTROWICZ i ANNA OLSZEWSKA. NA ZDJĘCIU: Bronisława Hołysz, Leokadia Kułak, Piotrowicz i Olszewska podczas wypełniania i składania kart plebiscytowych.



— Mamy książeczkę „O pokoju” — woła z radosnym uśmiechem na buzi mała MARYSIA NOWAKOWSKA śpiesząc z koleżankami na lekcję. Podczas gdy Marysia i jej koleżanki uczą się w jasnej obszernej szkole, rodzice ich aby uchronić swe dzieci od wojny i wywalczyć dla nich słoneczną i szczęśliwą przyszłość składają swoje podpisy pod kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju. NA ZDJĘCIU od lewej: uczennice klasy I szkoły TPD Nr. 1 w Koszalinie BOGUSIA ŁAPSZYŃSKA, KRYSIA WIELEBA i MARYSIA NOWAKOWSKA z zainteresowaniem oglądają książeczkę o pokoju.

W spółdzielni „Automat” trzeba stworzyć odpowiednie warunki pracy

Spółdzielnia pracy „Automat” ROCIŃSKI i KUJAWSKI, w Słupsku ma do swej dyspozycji tylko kilka wąskich, nieszybych sal. Ciężkość pracy i trudność w dużej mierze utrudniają pracę robotnikom. Mimo kilkakrotnych interwencji w MRN i WRN nie przydzielono spółdzielni żadnego innego lokalu.

Zaloga spółdzielni mimo tych trudności walczy o podniesienie wydajności pracy i obniżkę kosztów produkcji. W celu oszczędzenia surowca, robotnicy zastępują go starymi, zniszczonymi wrakami, które są sprowadzane z terenu całego województwa i po przesrobieńcu nadają się do użytku. Wielu robotników przekracza wysokość normy, jak np. tow. SIE-

„Głos Kresowiński” wydaje „RSW Pras”
Redaguje Kolegium Redakcyjne
Redakcja i Administracja:
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29
Oddział Redakcji w Koszalinie
ul. Zymierskiego 18 telefon 887
Secreńskie Zakłady Graficzne.
Nr zam. 3010 — 31.51 — A-5-11097

Kronika KOSZALINA

„POLONIA” „ZASADZKA” — film prod. czechosłowackiej. Początek seansów o godz. 18-tej i 20-tej. W niedzielę i święta o godz. 16, 18 i 20-tej.

MŁODZI GWARDA — Dziwiesywna ze Słowacji — film prod. czechosłowackiej. Początek seansów o godz. 18.30 i 18-tej.

MUSEUM W KOSZALINIE — DTFM
„Wa grafik polakiej” — otwarta wa wotki owarunki i piatki od godz. 12-tej do 17-tej. W niedziele i święta od godz. 12 do 19.
Dyżuruje Apteka Społeczna nr 19 przy ul. Zwycięstwa 30.

Sukces Cabonia

w biegu o mistrzostwo Polski

OLSZTYN. Rozegrany w Olsztynie Bieg Narodowy o mistrzostwo Polski, w którym wzięło udział 283 zawodników z całego kraju, stał się wielką manifestacją na rzecz Pokoju.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

W biegu junierek na dystansie ok. 800 m. 1) Cyranówna (Spółnia Grudziądz) — 2:57,0; 2) Klekotko (LZS Białystok) — 2:58,0; 3) Biegun (LZS Wleprz woj. krakowski) — 2:58,8.

W biegu senierek na dystansie ok. 1200 m. 1) Grysówna (Stal Rzeszów) — 3:49.

W biegu juniorów na dystansie ok. 1500 m. 1) Kupczyk (Lublin) — 4:17,0; 2) CABOŃ (SZCZECIN) — 4:23,6.

W biegu seniorów na dystansie ok. 5.000 m. 1) Szwargot (CWKS Warszawa) — 15:42,2; 2) Kielas (Gwardia Gdańsk) — 15:48,4;

Drużynowo pierwsze miejsce zajęła Warszawa — miasto.

Kolejarz (Szczecin) — Kolejarz (Warszawa) 14:6

W dniu wczorajszym gościł w Szczecinie pięciolatek drużynowo mistrza okręgu warszawskiego — Kolejarza, który rozegrał towarzyskie spotkanie z mistrzem okręgu szczecińskiego — miejscowym Kolejarzem.

SPOTKANIE to stało na dobrym poziomie. Zasłużone zwycięstwo w stosunku 14:6 odnieśli gospodarze.

W ramach tego spotkania stoczone kilka ciekawych, stojących na dobrym poziomie pojedynków.

6 punktów zdobył warszawianin w wadze koguciej, lekko i ciężkiej.

A oto wyniki poszczególnych walk (na pierwszym miejscu pięciolatek Szczecina):

W wadze muszej — Sokolowski wygrał z włocimierzem Polak; ZS Kolejarz Bartzakiem. Wynik ten krzywdzi mawodnika warszawskiego, ponieważ wynik remisowy bardziej odpowiadałby przebiegowi walki. W koguciej — Kerdan wygrał przez poddanie się Rawskie-

GŁOS sportowy

Przed V Igrzyskami...

Sportowcy szczecińskich szkół zawodowych walczyli o palmę pierwszeństwa

PRZEZ dwa dni walczyła sportowa młodzież szczecińskich szkół zawodowych o prawo startowania w V Igrzyskach Szkolnictwa Zawodowego na szczeblu okręgowym. W sobotę w godzinach przedpołudniowych w basenie Kapielska Miejskiego przeprowadzone zostały eliminacje podokreżowe w pływaniu. W sobotę przeprowadzono również wielobój lekkoatletyczny, a w niedzielę przebiegły dni odbywały się zawody lekkoatletyczne, rozgrywane w piłce nożnej, siatkowej i koszykowej oraz wyścigi kolarskie.

WSOBOTNICH zawodach pływackich w poszczególnych biegach zwyciężyli następujący zawodnicy: 60 m stylem klasycznym kobiet zwyciężyła Świącka (Liceum Chemiczne) z wynikiem 1.05 min.

mężczyźni: 100 m st. dow. — Śliwin (Szkola Zawodowa nr 1) — 1.14,2; 100 m st. klas. — Lewiński (Szkola Zawodowa nr 1) — 1.28; 100 m st. grzbietowym — Gralowski (Szkola Metalowa) — 1.29,5; 40 m z granatem Jackson (Szkola Metalowa) — 32,2; sztafeta 3x100 m st. zmiennym i 4x100 m st. dow. (Szkola Metalowa) — 4.27,3 i 5.12 min.

W rozgrywkach piłki siatkowej drużyna Państwowej Szkoły Technicznej pokonała Liceum Energetyczne w dwóch setach 15:10, 15:11. W spotkaniu piłki nożnej Liceum Energetyczne zajęło pierwsze miejsce zwyciężając Liceum Budowlane w stosunku 1:0 (0:0).

WNIEDZIELNYCH zawodach lekkoatletycznych najlepszy wynik uzyskał w biegu na 100 m Leśniewski z Liceum Budowlanego przebiegając ten dystans w 11,5 sek. co jest nowym rekordem juniorów naszego okręgu. We wszystkich konkurencjach walka była bardzo zaciekła co świadczy o wyrównanym poziomie startujących.

Zwycięzcy poszczególnych konkurencji uzyskali następujące wyniki:

Kobiety 60 m — Kolbus (Liceum Budowlane) i Gabrielewicz (Liceum Odzieżowe) — 9,2; 200 m —

Majewska (Liceum Plastyczne) — 29,9; 500 m Potrzebnicka (Liceum Budowlane) — 1, 32,8; skok w dal — Potrzebnicka — 3,90; wznwyż — Świącka (Liceum Chemiczne) — 47,0; dysk — Ciszewski (Liceum Budowlane) — 37,90; kula — Żyżniewski (Liceum Energetyczne) — 13,24; granat — Gierwatowski (Szkola Zawodowa nr 1) — 32,50; skok w dal — Szopa (PST) — 5,72; wznwyż — Kubinkiewicz (PST) — 1,60.

Mężczyźni: 100 m — Leśniewski (Liceum Budowlane) — 11,5; 400 m — Okaryński (Szkola Przemysłowa) — 57,1; 1.000 m — Koczan

O nuchar Davisa

W Kopenhadze i Mediolanie rozpoczęły się 18. dni dalsze rozgrywki drugiej rundy Pucharu Davisa.

W Kopenhadze w spotkaniu Dania — Niemcy Zach. stan meczu po pierwszym dniu jest 1:1. von Cramm wygrał z Nielsem (Dania) 6:2, 6:4, 6:0, a Ulrich (Dania) pokonał Bucholza 2:6, 6:3, 6:4, 6:1.

W Mediolanie w meczu Włochy — Afryka Połudn. obie drużyny zdobyły również po jednym punkcie. Cucelli (Włochy) wygrał z Levy 9:11, 6:0, 6:4, 7:5, a Sturgess pokonał R. Del Bello (Włochy) 6:3, 6:1, 7:5.

Pierwszy dzień zawodów tenisowych w Sopocie

W pierwszym dniu zawodów uzyskano następujące wyniki: Katona — Toczyski 6:3, 6:3; Vad — Zyznowski 6:1, 6:2; Adam Mrokowski 6:1, 6:2; Asboth — Korneluk 6:0, 6:1; Katona, Vad — Piotrowski, Zyznowski 6:0, 6:2.

W rozgrywkach piłki koszykowej pierwsze miejsce zajęła walcewaniem drużyna PST z powodu nie stawienia się koszykarzy Liceum Budowlanego.

W oparciu o sobotnie i niedzielne eliminacje zostanie ustalona reprezentacja podokręgu szczecińskiego, która będzie broniła barw Szczecina w igrzyskach okręgowych, jakie zostaną rozegrane w dniach 26 i 27 bm. W igrzyskach tych wezmą również udział reprezentacje pozostałych trzech podokręgów — koszalińskiego, starogardzkiego i szczecińskiego.

Ponad 100 km/godz na SHL - motorze produkcji polskiej Kaczuk wygrywa wyścig na torze

WYŚCIGI motocyklowe, które odbyły się w niedzielę w Szczecinie były bardzo interesujące i dostarczyły widzom wiele emocji.

Publiczność z zainteresowaniem oczekiwała pierwszego startu. W ćwierćfinałach startowało po dwóch zawodników na dystansie 2000 m. (5 okrążeń toru).

I liga piłkarska

Włókniarz Łódź — Unia Chorzów 3:1;
Budowlani Chorzów — Kolejarz Poznań 3:1;
CWKS — Ogniwo Bytom 1:0
Ogniwo Kraków — Gwardia Kraków 0:0;
Górniki Radlin — Włókniarz Kraków 1:1;
Kolejarz (W-wa) — Gwardia (Szczecin) 5:0.

TABELA I LIGI

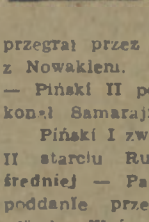
1) CWKS	6	12	14:5
2) Ogniwo Kr.	6	10	10:4
3) Górniki Radlin	6	8	12:6
4) Kolejarz W-wa	6	7	13:7
5) Bud. Chorzów	6	7	12:8
6) Włókn. Łódź	6	6	10:9
7) Gwardia Kr.	6	6	4:4
8) Kolejarz Pozn.	6	6	7:11
9) Włókn. Kr.	6	5	13:13
10) Unia Chorzów	6	3	8:12
11) Ogniwo Bytom	6	3	3:9
12) Gwardia Szcz.	6	0	4:22.

4:1 zwyciężyli polscy tenisiści w Zurychu

Ostatni dzień meczu tenisowego Polska — Szwajcaria o Puchar Davisa przyniósł Polakom dwa zwycięstwa w grach pojedynczych. W pierwszym spotkaniu Plątek pokonał w trzech setach — 8:6, 6:4 i 6:4 Spitzera, w drugim Skonecki po pięciosetowej walce wygrał z Albrechtem — 3:6, 5:7, 7:5, 6:3, 6:3. Tak więc Polska wygrała w stosunku 4:1 i w następnej rundzie spotka się ze zwycięzcą meczu Włochy — Pld. Afryka.



go. W koguciej II — Rachuta uległ na punkty Browarczykowi. W piórkowej — Bronatowski po zwycięskiej walce wypunktował Kreczmańskiego. W wadze lekko — Stawicki przegrał przez tko. w II rundzie z Nowakiem. W lekkopółśredniej — Piński II po ładnej walce pokonał Samarajna. W półśredniej Piński I zwyciężył przez tko. w II starciu Rumianka. W lekkopółśredniej — Paterka wygrał przez poddanie przez sekundanta Pawlikę. W średniej — Ambroz wygrał po dobrej walce z Królczkiem.



W ostatniej walce dnia, w wadze ciężkiej — Rustyn poddał się w drugiej rundzie Jezowi.



Zwycięzcy poszczególnych konkurencji uzyskali następujące wyniki:

U NAS JUŻ ŚWITA

ALEKSANDER CZAKOWSKI

str. 273

Nazajutrz seinery znowu popłynęły i znowu wróciły z niczym. Sytuacja się komplikowała. Doronin chodził chmurny i zaszepcony. Długo rozmawiał ze starymi rybakami i jeździł do centralnego zarządu, radził się inżynierów — specjalistów. Napisawszy duży list posłał go przy okazji do Władystoku, do naukowo-badawczego instytutu gospodarki rybnej.

Główna przyczyna wszystkich niepowodzeń wyjaśniła się właściwie już po drugiej próbie połowu. W wyniku nagłej zmiany temperatury ryby zmieniły kierunek. Miejsca oznaczone na mapie i uważane już od kilku miesięcy za obfitujące w rybę okazały się nagle ich pozbawione.

Do Doronina przyszedł Aleksy Wiesielczakow i oświadczył, że nie chce więcej wychodzić na połów i prosi, by mu dano pracę na lądzie. Szybko się zorientował, że zimą pora dużo ryb nie złowi, nawet w wypadku wielkiego powodzenia. A więc gra nie jest warta świeczki.

Ale Antonow i Dymitr Wiesielczakow uporczywie i nawet z jakąś zaciętością wychodzili w dalszym ciągu na połów. Czasem udawało się im złowić niewielką ilość dorszy, ale o wiele częściej wracali bez niczego. Niepowodzenia ich niepokoiły w kombinacji wszystkich bez wyjątku.

Jednego tylko człowieka, jak się zdawało, nie wzruszały oczywiście niepowodzenia połowów zimowych. Był nim inżynier naczelny kombinatu Wiktor Fiodorowicz Wiencow. Nikt go o nic nie pytał, on zaś ze swej strony wolał się widocznie trzymać na uboczu.

Pierwszy przypomniał sobie Wiencowa Dymitr Wiesielczakow.

Gdy pierwsze jego próby połowów skończyły się niepowodzeniem, przyszedł pewnego razu wieczorem wprost do mieszkania Wiencowa i zatrzymał się u progu w przemarzniętej i pomiętej brezentowej kurtce.

— Znowu wróciłem bez niczego — powiedział ponuro. — I nikt tu nie może pomóc. Wy, towarzyszu inżynierze naczelny, macie tu dużo książek, całą półkę. Zobaczcie, może znajdziecie tam coś takiego, o co by się można zaczęło? Nie możemy przecież przetrząsać całego morza, żeby znaleźć te dorsze?

Z początku Wiencow poczuł niejasne zadowolenie. „Mó-

str. 274

U NAS JUŻ ŚWITA

wilem przecież!...“ — omal mu się nie wyrwało. Ale zrozumiał natychmiast, że gdyby wypowiedział te zrozumiałe słowa triumfu, straciłby na zawsze szacunek do samego siebie. Nie mógł, nie miał prawa powiedzieć ich temu zmęczonemu przemarzniętemu do szpiku kości człowiekowi, który mimo lodowatego wiatru i mrozu, gardząc niebezpieczeństwem przez kilka dni uparcie wychodził na połów. I Wiencow odczuł przykry aż do bólu wstyd...

To palące uczucie wstydu odczuwał już po raz drugi w ciągu ostatniego czasu.

Kilka dni temu, gdy seinery wróciły bez połowu, Wiencow postanowił się zrewanżować. Chciał podejść do Wołodiny i w obecności Doronina zadać triumfującemu pytanie: „No, kto miał rację?”

Coś jednak przeszkodziło mu zrealizować ten zamiar. Postanowił poczekać do następnego dnia. Następnego dnia ujrzał olodziałe statki, które powróciły, przemarzłych, zmęczonych rybaków, którzy powolnym krokiem wyszli na nabrzeże, tłum zebranych na nabrzeżu ludzi, którzy milczeniem przywitali rybaków. Wtedy odczuł po raz pierwszy wstyd, aż do bólu przykry wstyd. Tylko niegodziwiec mógł triumfować z powodu takiego niepowodzenia.

Można było oczywiście oburzać się na człowieka, upór którego narażał ludzi na tak ciężkie przeżycia. Nikt nie zdziwiłby się, gdyby Wiencow tak postąpił. Lecz naczelny inżynier nie miał satysfakcji z niepowodzenia, ani też nie oburzał się na Doronina.

Zaprzagnął ludziom pomoc, ułatwić im rozwiązanie tego tak bardzo trudnego zadania, którego się podjął dobrowolnie.

Zaciążyła mu myśl, że właśnie teraz, gdy ludzie w kombinacie wyęteją wszystkie siły, on patrzy na nich z dala, jak bierny obserwator. Rozumiał teraz doskonale, że połowy zimowe nie były zwykłym wymysłem Doronina, że sami rybacy odczuwali ich potrzebę i walczyli w dalszym ciągu mimo wszystkich niepowodzeń.

Wiencow zaczął ze wszystkimi wychodzić wieczorami na nabrzeże, na spotkanie powracających rybaków.

(c.d.n.)

W finale dystans biegu wynosił 10 okrążeń toru — 4 tys. metrów. Od samego startu za wodnicę rozpoczynając ostrą walkę, z której zwycięsko wychodził posiadacz najlepszego czasu w przedbiegach — Kaczuk z Kolejarza zwiększając z każdym metrem swą przewagę nad przeciwnikami. Po pięciu okrążeniach toru



Kaczuk prowa dził już z przewagą pół długości toru, a w następnej połowie dubluje ich o jedno okrążenie i jako pierwszy wpada na metę w doskonałym czasie 3 min. 28 sek. Drugie miejsce zajął Pijarczyk (rów nież z Kolejarza) z czasem 3.50 min., trzecie gwardzista Grocholewski o 2 sekundy później. Organizacja zawodów sprawna.

W dniu wczorajszym odbyły się również zawody sanochodowe. W jednodniowej jeździe konkursowej wzięli udział najlepsi motorzyści naszego okręgu. Była to jednocześnie eliminacja do mistrzostw okręgu.

Wyniki tych zawodów podamy w numerze jutrzejszym.

Posiedzenie Komitetów Olimpijskich MRD i Niemiec Zachodnich

Jak donosi agencja ADN w Hannoverze odbyło się posiedzenie przedstawicieli Komitetów Olimpijskich Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec Zachodnich, na którym omawiano sprawę utworzenia jednego, międzynarodowego komitetu olimpijskiego oraz udział sportowców niemieckich w Olimpiadzie w Helsinkach.

Postanowiono odbyć w tej sprawie jeszcze jedno posiedzenie 21 bm. w Lozannie z przedstawicielami Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.